Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 269 (640) ROK III. WARSZAWA — NIEDZIELA, 1 PAŹDZIERNIKA WYDANIE H CENA 5 ZŁ.

Kampania cukrownicza rozpoczęta

Pierwsza ruszyła cukrownia Przeworsk

(f) W dniu 28 bm. o godz. 6 rano cukrownia Przeworsk jako pierwsza w kraju rozpoczęła tegoroczną kampanię cukrowniczą. Sukces ten jest wynikiem zdyscyplinowanej i socjalistycznej współpracy całej załogi.

Do wczesnego rozpoczęcia tegorocznej kampanii w wysokim stopniu przyczynili się plantatorzy buraka cukrowego mało i średniorolni chłopi, których szybkie i przedterminowe dostawy pozwoliły rozpocząć przyjmowanie buraków do przerobu już 20 bm., a więc o tydzień wcześniej, niż w roku ub.

Wieczorem 28 bm. magazyny wielkiej cukrowni zaczęły się zapełniać cukrem z nowej kampanii.

Zgodnie ze swym zobowiązaniem, podjętym na cześć 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, załoga cukrowni postanowiła podwyższyć ustaloną normę dobowego przerobu z 15.400 na 17.000 q buraków.

Wrześniowy plan skupu ziemniaków przekroczony

(f) W dniu 26 bm. został przekroczony wrześniowy plan skupu ziemniaków o blisko 4 proc., osiągając cyfrę 163.030 ton.

Przodują w akcji skupu województwa: poznańskie, bydgoskie, łódzkie, gdańskie, szczecińskie i lubelskie.

Bohaterska obrona Seulu

Żołnierze i ludność cywilna walczą o każdą piędź ziemi

(f) PEKIN (PAP). Ogłoszony w Phenjanie, 28 września wieczorem komunikat dowództwa naczelnego armii ludowej podaje, że oddziały armii ludowej prowadzą na wszystkich frontach zaciekłe walki z wojskami nieprzyjacielskimi.

W dniu 27 września, jednostki armii ludowej, broniące Seulu przeprowadziły kilka gwałtownych kontrataków przeciwko poszczególnym oddziałom wojsk nieprzyjacielskich, które wbiły się klinem w system obrony miasta.

Oddziały armii ludowej toczą walki wręcz. W walkach ulicznych nieprzyjaciel ponosi wielkie straty w ludziach.

Na wybrzeżu wschodnim i w rejonie rzeki Nakton, dowództwo armii ludowej dokonało ze względów strategicznych planowego wycofania oddziałów armii ludowej na nowe pozycje.

Wielkie straty agresorów

PEKIN (PAP). Ogłoszony w Phenjanie, 29 września rano komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej podaje:

Działające w Seulu jednostki armii ludowej utrzymują najważniejsze pozycje obronne i prowadzą nadal bohaterską walkę przeciwko przeważającym pod względem liczebnym siłom amerykańskim.

W walkach ulicznych z jednostkami armii ludowej, wielu amerykańskich żołnierzy i oficerów poległo lub odniosło rany. Wojska ludowe zniszczyły znaczną ilość sprzętu wojennego, w tym 9 czołgów.

Na innych frontach, oddziały armii ludowej toczą w dalszym ciągu walki obronne z wojskami amerykańskimi.

28 września artyleria nadbrzeżna wojsk ludowych straciła na południe od Wonsanu amerykański samolot pościgowy.

Samoloty amerykańskie dokonują co dzień barbarzyńskich nalotów na miasta i wsie koreańskie. 27 września, samoloty amerykańskie zbombardowały i ostrzelały z broni pokładowej chłopów, pracujących w polu, w okręgu Czonpen w prowincji południowy Hambien i w okręgu Czondżu w prowincji północny Phenjan. W wyniku tego barbarzyńskiego nolotu zginęło kilkanaście koreańskich rodzin chłopskich.

Zatopienie statku amerykańskiego

PEKIN (PAP). Ogłoszony w Phenjanie, 29 września wieczorem komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej podaje, że na wszystkich odcinkach frontu oddziały armii ludowej toczą nadal zaciekłe walki z wojskami amerykańskimi. W Seulu oddziały armii ludowej wraz z ludnością miasta, która stanęła do obrony stolicy, walczą o każdą piędź ziemi, wiodąc zaciekłe boje uliczne z przeważającymi pod względem liczebnym siłami nieprzyjaciela.

W dniu 27 września, marynarka wojenna armii ludowej stoczyła w okolicach wyspy Hondżu bitwę z okrętami nieprzyjacielskimi i zatopiła okręt amerykański o wyporności 1.500 ton.

Na półwyspie Ongdin, oddziały armii ludowej, cofając się na z góry upatrzone pozycje, prowadziły zaciekłe walki z nacierającym nieprzyjacielem i zadały mu ciężkie straty.

Naród chiński przygotowuje się do obchodu święta narodowego

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że w związku ze zbliżającą się I rocznicą proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej w całym kraju rozwinęło się współzawodnictwo soojalistyczne. Masy pracujące Chin Ludowych nowymi sukcesami produkcyjnymi uczczą Święto Narodowe.

Do współzawodnictwa przystąpiły m. in. zakłady samochodowe, budowy wagonów kolejowych, gazownia oraz fabryka rur wodociągowych w Mukdenie. Zakłady wyrobów gumowych zakończyły na długo przed terminem wykonanie planu III kwartału br.

Meldunki o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia Święta Narodowego Chin napływają z wszystkich prowincji Chin. W stolicach wielu prowincji oraz w większych miastach odbędą się 1 października br. parady wojskowe. W Szanghaju w paradzie wojskowej weźmie udział 400.000 żołnierzy.

Rząd francuski zamierza zamknąć wszystkie szkoły polskie we Francji

(d) GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, pismo „Humanite" zamieściło wiadomość o zamiarze zamknięcia przez rząd francuski wszystkich szkół polskich we Francji. Pismo stwierdza, że dekret o zamknięciu szkół polskich został już podpisany i będzie wkrótce ogłoszony.

Szkoły polskie we Francji są subwencjonowane, a nauczyciele mianowani przez rząd polski. Ta sama zasada dotyczy szkół francuskich zagranicą. Jak twierdzi „Humanite", rząd Plevena po zamknięciu szkół polskich zamierza otworzyć nowe szkoły, w których będą wykładać nauczyciele rekrutowani przez władz. francuskie. W ten sposób rząd pragnie utworzyć zależne od siebie szkoły, w których młodzież polska kształciłaby się według linii politycznej, dogodnej dla rządu francuskiego. Oznacza to — pisze „Humanite" — że w nowych szkołach będzie się uczyło dzieci polskie nienawiści do Polski Ludowej i do jej rządu.

Oto przykład — kończy „Humanite" — jak rząd francuski pojmuje zasadę poszanowania prawa narodów.

Rewelacje pisma włoskiego na temat konszachtów Tito z Hitlerem

RZYM. — Włoski reakcyjny tygodnik „Elephantes" ujawnia szczegóły dotyczące kontaktów Tito z emisariuszami Hitlera w czasie ubiegłej wojny. Pismo głosi, iż szef włoskiej służby wywiadowczej w okresie drugiej wojny światowej — generał Roatta, posiadał dokumenty, które potwierdzały kontakty dzisiejszego dyktatora Jugosławii z nazistami. Dokumenty te Roatta przekazał brytyjskiej Intelligence Service w zamian za pomoc w ucieczce z więzienia po zakończeniu wojny.

Dokumenty kompromitujące Tito służyły potem — pisze „Elephantes" — Wielkiej Brytanii do trzymania w szachu Tito. Autor artykułu zaznacza, że informacje te zostały przekazane mu przez przyjaciela generała Roatty, przebywającego obecnie w Hiszpanii. Roatta pracuje, jak ujawnia „Elephantes" nadal „w swoim zawodzie" pełniąc służbę wywiadowczą w armii frankistowskiej.

Dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiego Października i II Światowego Kongresu Pokoju

Załoga zakładów „Ursus" wyprodukuje do końca br. 80 traktorów ponad plan

Stoczniowcy przyśpieszają remont statków – Fabryka Obuwia w Chełmku da dodatkową produkcję wartości 600 milionów zł – POM w Kłodzie zakończy omłoty dwa tygodnie przed terminem

Nieprzerwaną falą płyną zobowiązania kolejarzy, budowlanych, metalowców, młodzieży

(f) Rzucone przez robotników huty „Pokój" wezwanie do uczczenia czynami produkcyjnymi 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju, podjęte zostało z entuzjazmem przez masy pracujące Polski. Załoga zakładów „Ursus" postanowiła wyprodukować do końca br. 80 traktorów ponad plan. Stoczniowcy gdyńscy zadeklarowali przyspieszenie prac związanych z remontem wielu jednostek morskich. Kolejarze warsztatów mechanicznych PKP Nr 13 w Bydgoszczy wykonają w październiku 2 dodatkowe naprawy parowozów. Fabryka Obuwia w Chełmku wykona ponadplanową produkcję wartości 600 miln. zł. Pracownicy POM w Kłodzie podjęli zobowiązania w zakresie przyspieszenia prac jesiennych.

Na apel huty „Pokój" odpowiedziała z entuzjazmem załoga jednej z największych w Polsce fabryk metalowych — zakładów „Ursus".

Dla uczczenia rocznicy Wielkiej Rewolucji, dla uczczenia Światowego Kongresu Pokoju dział montażu da do końca roku 80 traktorów ponad plan.

Brygada Stanisława Paradowskiego, przodownika pracy z odlewni da w br. ponad plan 595 sztuk odlewów, wydział mechaniczny nr 2 wykona dodatkowo 150 sztuk części do traktorów.

Kobiety, zatrudnione w „Ursusie" zobowiązały się dla uczczenia rocznicy rewolucji i kongresu przepracować kilkaset godzin przy kopaniu ziemniaków w pobliskim PGR.

Stoczniowcy Gdyni podnoszą wydajność pracy

Pierwsi na apel hutników odpowiedzieli w woj. gdańskim robotnicy stoczni gdyńskiej.

Z wielkim entuzjazmem i uznaniem przyjęli robotnicy stoczni gdyńskiej zobowiązania zgłoszone przez wydział mechaniczny. M. in. załoga tego wydziału przyspieszy remont jednostek morskich. Przy pracach tych wielokrotni przodownicy pracy Świątek, Wiśniewski, Betka, Żbikowski, Brzozowski, Kupczak, Sztolc, Piechocki, Biechaczyc i Prusinowski podniosą wydajność swojej pracy od 5 — 7 proc.

Kobiety w hali obrabiarek, a między nimi przodownice tokarze: Labuda i Jędrzejewska podniosą o 3 proc. wydajność swojej pracy.

Na stronie 4 podajemy streszczenie przemówienia amb. WIERBŁOWSKIEGO, wygłoszonego na plenarnym posiedzeniu sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

W dziale maszynowym brygada Grządzieli skróci czas remontu telegrafów maszynowych oszczędzając przy tym ponad 150 roboczogodzin. Brygada Skupińskiego skróci czas remontu wału śrubowego o 140 godzin. Brygada Kalety zobowiązała się wykonać montaż mechanizmu obrotowego do ważnego produkcyjnie dźwigu w 120, zamiast w 450 godzin.

Zobowiązania załogi Zakładów Obuwia w Chełmku

Imponujące zobowiązania zgłosiła załoga Południowych Zakładów Obuwia w Chełmku, która postanowiła wykonać plan roczny do 10 listopada br., wykonać ponadplanową produkcję wartości 600 miln. złotych oraz zwolnić do obrotu 465 miln. zł poprzez zmniejszenie zapasów materiałowych i przyśpieszenie cyklu produkcyjnego.

Załoga POM w Kłodzie podniesie wydajność maszyn

Pracownicy POM w Kłodzie, podejmując zobowiązanie, postanowili przede wszystkim usprawnić swoją pracę i podnieść wydajność maszyn, pracujących na polach spółdzielczych.

Zobowiązali się oni m. in. zmniejszyć o połowę ilość przestojów przez należyte przygotowanie do pracy traktorów i sprzętu towarzyszącego oraz należytą jego konserwację. Dotychczasowe normy wydajności traktorów uznano za zbyt niskie i wystąpiono o ich podwyższenie do 350 ha na rok na każdą jednostkę pociągową. Jednocześnie pracownicy POM pomogą spółdzielniom przyspieszyć omłoty i zakończyć je do 15 listopada br., czyli na dwa tygodnie przed planowanym terminem. Do 7 listopada POM w Kłodzie wymłóci 50.680 ton zboża.

Zobowiązania POM-u w Kłodzie zostały omówione, przedyskutowane i przyjęte na zebraniu członków Rady Społecznej, po czym omówiono je na zebraniach w spółdzielniach produkcyjnych w Lasotkach, Pomykowie, Szemzdrowie, Rojenczynie i Bielawach. Członkowie spółdzielni przyłączając się do inicjatywy pracowników POM, postanowili ukończyć siewy jesienne do 30 września, wykopki do 20 października, a pozostałe prace rolne w terminach, przyjętych w zobowiązaniu POM-u.

Dwie naprawy parowozów ponad plan

Pracownicy działu parowozowego warsztatów mechanicznych PKP Nr 13 w Bydgoszczy wykonają w październiku 2 naprawy parowozów ponad plan. Ogólna wartość dodatkowych prac, zadeklarowanych przez załogę warsztatów sięga sumy 4,5 miliona złotych.

Roczny plan produkcji wozów tramwajowych do 5 grudnia

Robotnicy „Sanowag" podjęli się wykonać roczny plan produkcji wozów tramwajowych do 5 grudnia. To śmiałe zamierzenie robotnicy zrealizują podnosząc swą wydajność pracy o 10 — 30 proc.

*

Włókniarze pabianiccy postanowili dać ponadplanową produkcję wartości 35 milionów złotych.

Budowlani Białegostoku przyśpieszają tempo robót

Wezwanie załogi huty „Pokój" znalazło również żywy oddźwięk wśród robotników budowlanych. Zespoły zatrudnione przy budowie osiedla mieszkaniowego ZOR w Białymstoku zobowiązały się dać ponad pół miliona zł oszczędności poprzez przyśpieszenie tempa robót.

ZMP-owcy — instalatorzy Stolicy zaoszczędzą 2 miliony złotych

Brygada młodzieżowa ZMP Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych Nr 1 Budownictwa Przemysłowego w Warszawie wykonująca roboty instalacyjne przy budowie biurowca zobowiązała się skrócić termin robót instalacyjnych według pierwotnego harmonogramu o 18 dni oraz zaoszczędzić około 2 miln. złotych.

Nie ma miejsca dla postępowego naukowca w obozie wojny

Prof. Leopold Infeld – znany uczony powraca z Kanady do kraju

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, do Polski powraca słynny uczony, jeden z najwybitniejszych w świecie teoretyków w dziedzinie fizyki matematycznej i matematyki stosowanej — prof. Leopold Infeld.

Prof. Infeld opuścił kraj w 1936 roku, ponieważ, jako postępowy uczony nie miał w przedwrześniowej, sanacyjnej Polsce warunków pracy twórczej. Wyjechał wówczas do Kanady, gdzie objął katedrę na uniwersytecie w Toronto.

Gdy po wojnie znakomity uczony odwiedził Polskę, wywarły na nim ogromne wrażenie sukcesy Rządu Ludowego i narodu polskiego, osiągnięte w budownictwie pokojowym. Widząc, że świat imperialistyczny zmusza naukowców do pracy na rzecz obozu wojny — prof. Infeld powziął decyzję powrotu do ojczyzny, gdzie znajdzie wszelkie warunki twórczej, pokojowej pracy naukowej.

W drodze powrotnej do kraju prof. Infeld zatrzymał się w Paryżu, w związku z przygotowywaną pracą o znakomitej uczonej polskiej — Marii Curie-Skłodowskiej. Swą decyzję powrotu do kraju prof. Infeld uzasadnił w liście, skierowanym do dziekana uniwersytetu w Toronto, Beatty.

List ten brzmi, jak następuje:

Drogi Dziekanie Beatty. Otrzymałem list z 21 sierpnia, w którym pisze Pan: „Jeżeli na otwarciu roku nie będzie Pan w Toronto, rektor nie będzie miał innego wyjścia jak stwierdzić, że nie należy już Pan do grona profesorskiego". To oświadczenie wymaga ostatecznej odpowiedzi z mojej strony i przeglądu sytuacji, która do tego doprowadziła.

W październiku 1949 r. prosiłem o urlop, aby udać się na specjalne zaproszenie do Princetown w drugiej połowie roku. Podanie moje — pierwsze w ciągu lat 12 — zostało odrzucone pod pozorem, że złożyłem je zbyt późno. Dlatego w listopadzie 1949 r., tzn. prawie o rok wcześniej prosiłem o urlop na rok akademicki 1950—1951, przy czym otwarcie zaznaczyłem, że moje plany na ten rok przewidują wizytę w Polsce. Wkrótce po tym otrzymałem od Pana list, zawiadamiający mnie, że rektor zgodził się na urlop. W związku z powyższym rozpocząłem realizację swych planów i poczyniłem odpowiednie zobowiązania.

Cała sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy zostałem publicznie zaatakowany w prasie, a przez p. Drew w parlamencie. Nikt na Uniwersytecie oficjalnie nie wystąpił w mojej obronie. Po tym ustnie zaproponowano mi urlop na warunkach bardzo korzystnych, jeśli tylko zgodzę się nie odwiedzić mojego kraju rodzinnego.

Po opuszczeniu Toronto napisałem do Pana w maju z Anglii, że postanowiłem wypełnić swe pierwotne zobowiązania. Potwierdzając ten list, oświadczył mi Pan, że profesor Stevenson podał się do dymisji, że Wydział znajduje się w złym stanie i że Uniwersytet mnie potrzebuje.

Proces rozkładu instytutu matematyki stosowanej nie jest niestety nowym zjawiskiem. Widziałem jak stan ten pogarszał się w ostatnich paru latach i usiłowałem zapobiec temu, wysuwając szereg sugestii dla usunięcia zła. Nie wątpię, że jest Panu wiadome, iż zamierzeniem, które przyświecało mojej pracy w ciągu ostatnich 12 lat, było stworzenie dobrego ośrodka pracy naukowej w dziedzinie matematyki stosowanej na Uniwersytecie w Toronto. Zmuszony jestem dojść do wniosku, że obecnie nie ma warunków dla zrealizowania tych zamierzeń.

Wszystko to jednak jest sprawą mojego osobistego stosunku do Uniwersytetu. W grę wchodzi sprawa daleko ważniejsza.

Rok temu byłem w Polsce i po powrocie do Kanady pisałem i mówiłem o tym, jak wielkie wrażenie wywołały na mnie sukcesy rządu i narodu polskiego w odbudowie kraju i podwyższaniu jego poziomu wychowawczego i naukowego. Istotnie motywem mego powrotu do kraju w czasie urlopu była chęć uczestniczenia w tych imponujących wysiłkach — czego uczynić nie mogłem, gdy żyłem bezpiecznie w czasie wojny w Kanadzie.

Obecnie po powrocie do kraju, moje pierwsze korzystne wrażenia pogłębiły się. Znajduję tutaj znakomite warunki dla badań naukowych i dla kształcenia młodego pokolenia. Nie szczędzi się tu wysiłków i pieniędzy, ażeby rozwijać istniejące talenty.

W ciągu 12 lat spędzonych w Kanadzie, stosunek Uniwersytetu do mnie był jak najlepszy. Będę o tym zawsze z wdzięcznością pamiętał. Kiedy opuściłem Polskę w 1936 r., ponieważ dla mnie jako naukowca nie było miejsca w dawnym ustroju, spotkałem się z życzliwym przyjęciem w Kanadzie, która stała się moją przybraną ojczyzną. Starałem się odpłacić za tę gościnność dobrowolną pracą w czasie ostatniej wojny przeciwko faszyzmowi i później moimi publicznymi odczytami we wszystkich większych ośrodkach Kanady w sprawie zagadnień wojny i pokoju. Życzliwość moich słuchaczy przekonała mnie, że lud kanadyjski pragnie pokoju. W całej mej działalności dobro Kanady leżało mi na sercu.

Jednak w ostatnich miesiącach przed moim wyjazdem wszczęta przeciwko mnie kampania miała na celu zniszczenie tych wysiłków. Atakowano mnie ze złośliwością połączoną z ignorancją na poziomie, do którego nie chciałem się nawet w odpowiedziach zniżyć.

Byłem atakowany publicznie z trybuny parlamentarnej a moje motywy powrotu do Polski przedstawiano w oszczerczym świetle. Kampanię szczucia skierowano nie tylko przeciwko mnie, ale również przeciwko mej żonie i przybrała ona takie rozmiary, że uniemożliwiła mi prowadzenie dalszej pracy w Kanadzie dla sprawy pokoju.

Przyjazd do Polski uwolnił mnie od tych przygnębiających przeżyć. Żyje tutaj potężna wola pokoju i twórczej działalności. Naród polski przeżył jak żaden inny okropności wojny. Naród ten i jego rząd czynią wszystko co w ich mocy, aby uniknąć nowego konfliktu.

Ponieważ Uniwersytet w Toronto zmusza mnie do decyzji teraz pod groźbą dymisji, gdybym tu pozostał jeszcze przez rok, decyzję tę powziąłem; postanowiłem pozostać w mym kraju rodzinnym, by przyczynić się ze wszystkich sił do pracy naukowo - wychowawczej w mojej dziedzinie oraz pracować dla pokoju na całym świecie. Czyniąc to, jestem przeświadczony, że niejako w dalszym ciągu służę ludowi kanadyjskiemu.

Proszę zatem uważać ten list jako moją rezygnację ze stanowiska profesora matematyki stosowanej na Uniwersytecie w Toronto.

z poważaniem

(—) prof. Leopold INFELD

Piąta sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ

Minister Andrzej Wyszyński i ambasador Stefan Wierbłowski

Naród radziecki wśród wielkiego entuzjazmu wybiera delegatów na II Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju

(f) MOSKWA (PAP). W Związku Radzieckim, w miastach i wsiach rozpoczęła się wielka, masowa kampania wyboru delegatów na II Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju, która odbędzie się w Moskwie 16 października br. Kampania wyborcza rozpoczęła się pod znakiem zdecydowanej i niezłomnej woli ludzi radzieckich skupionych wokół partii bolszewickiej i Stalina, woli utrzymania pokoju i okiełznania agresorów amerykańsko-angielskich dopuszczających się niesłychanych zbrodni w Korei i zmierzających do rozpętania nowej światowej pożogi wojennej.

Wiara w potęgę sił Związku Radzieckiego i całego międzynarodowego frontu obrońców pokoju, wiara w to, że siły pokoju zwyciężą siły wojny i reakcji imperialistycznej — oto co cechuje atmosferę zebrań i wieców wyborczych, wolę całego narodu radzieckiego.

Masowe wiece i zebrania poświęcone wyborom delegatów na II Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju odbyły się w stolicy państwa radzieckiego — Moskwie.

Wielotysięczna załoga potężnych zakładów samochodowych im. Stalina, która jednomyślnie złożyła podpisy pod apelem sztokholmskim wybrała jako delegata na II Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju, znanego nowatora produkcji, laureata Nagrody Stalinowskiej — Ninę Wasiliewą. Podkreślając olbrzymie znaczenie II Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju, robotnica Babaszkina oświadczyła na wiecu robotników zakładów: „Niechaj delegat nasz na Konferencji opowie, iż załoga naszych zakładów jak i cały naród radziecki, jest jednomyślna w swym dążeniu do obrony pokoju i do zdecydowanego odparcia wszelkich zakusów podżegaczy wojennych, niechaj opowie, że jesteśmy zespoleni jak nigdy wokół partii bolszewickiej i wielkiego chorążego pokoju — towarzysza — Stalina".

Wiadomości o masowych zebraniach i wiecach wyborczych napływają z wielu innych ośrodków przemysłowych Związku Radzieckiego.

Artykuł wstępny „Prawdy"

Cała prasa radziecka zamieszcza obszerne artykuły poświęcone kampanii wyborczej na II Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju.

Dziennik „Prawda" w artykule wstępnym stwierdza m. in.:

Przygotowania do II Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju odbywają się w atmosferze niebywałego entuzjazmu narodu radzieckiego i radości, które zostały wywołane historycznymi uchwałami rządu radzieckiego o rozpoczęciu gigantycznego budownictwa na Wołdze, Dnieprze i Amu-Darii.

Masy pracujące naszego kraju z uczuciem patriotycznej dumy jednomyślnie aprobują i gorąco popierają deklarację w sprawie usunięcia groźby nowej wojny i utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów, przedłożoną z polecenia rządu radzieckiego przez delegację ZSRR na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ.

Przygotowania do II Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju odbywają się pod znakiem olbrzymiego entuzjazmu pracy, olbrzymich osiągnięć we wszystkich gałęziach przemysłu i rolnictwa, pod znakiem nowych sukcesów w dziele umocnienia potęgi ojczyzny radzieckiej.

Potężny ruch obrońców pokoju jest niezwyciężony dlatego — konkluduje „Prawda" — iż w awangardzie tego ruchu kroczy wielki naród radziecki, dlatego, że chorążym pokoju jest genialny wódz i nauczyciel całej postępowej ludzkości — towarzysz Stalin.

Z niesłabnącą siłą walczą robotnicy Austrii

Strajk ogarnia coraz nowe zakłady

(f) WIEDEŃ (PAP). Oburzenie robotników austriackich z powodu gwałtownego podwyższenia cen artykułów pierwszej potrzeby rośnie z dniem każdym. Ruch strajkowy ogarnia coraz to dalsze zakłady pracy.

W Wiedniu wybuchły dalsze strajki w zakładach przemysłowych na przedmieściach Floridsdorf i Stadlan oraz w kilku zajezdniach tramwajowych. W Styrii strajkiem zostały objęte fabryki „Steyera", „Daimlera", „Puch", „Wagner — Biro", Zakłady Budowy Wagonów w Weiz oraz dwie wielkie fabryki budowy maszyn w Donawitz.

W Loeben odbyła się wielka demonstracja robotników, w której wzięło udział około 3 tysiące osób. W Linzu strajkują robotnicy Towarzystwa Tramwajów i Elektrowni, Zjednoczonych Fabryk Wyrobów Żelaznych, największej w Austrii fabryki zapałek „Solo" oraz stalowni.

W Dolnej Austrii i w Wiedniu strajkuje większość zakładów przemysłowych. Również w zachodnich strefach okupacyjnych fala strajków rozszerza się.

Ogólnoaustriacka konferencja rad zakładowych otwiera nowy etap walki

W zagłębiu węglowym Fohnsdorf przeprowadzono półtoragodzinny strajk ostrzegawczy. Również z Tyrolu napływają wiadomości, świadczące o tym, że tamtejsi robotnicy protestują stanowczo przeciwko zarządzeniu o podwyżce cen i przyłączają się do żądania zwołania ogólno - austriackiej konferencji członków rad zakładowych.

Konferencja ta zbierze się w sobotę o godz. 13 i poweźmie bardzo ważne decyzje.

Dziennik „Oesterreichische Volksstimme" stwierdza, że ruch klasy robotniczej przeciwko porozumieniu o „cenach i płacy zarobkowej" otwiera nową kartę w historii walki klasowej w Austrii. Dziennik dodaje, że nigdy jeszcze walka klasy robotniczej Austrii o swoje prawa nie nosiła tak masowego charakteru i nigdy nie znajdowała tak potężnego poparcia ze strony średnich warstw ludności.

DZIŚ W NUMERZE:

TADEUSZ SAPOCIŃSKI: Mała mechanizacja i wielkie zaniedbanie.
WSPÓŁZAWODNICTWO W SPRAWNYM WYKONANIU PRZEWOZÓW JESIENNYCH.
M. ILJIN: Wbrew fałszywym teoriom imperialistów ziemia mogłaby wyżywić dosyta 6 miliardów 600 milionów ludzi.
TAK AMERYKANIE I LISYNMANOWCY PRZYGOTOWYWALI AGRESJĘ. (Mówią dokumenty tajnego archiwum).
WANDA SUCHECKA: Młodzież Nowej Huty oczekuje pomocy w walce o lepszą i wydajniejszą pracę.
ZYGMUNT BRONIAREK: Tydzień na arenie świata.
JERZY RAWICZ: Dzieje strajku nauczycielskiego w roku 1937.

TEMATY DNIA

Robotnicy Austrii walczą

Robotnicy Austrii wyszli na ulice. Przeciw antyludowej polityce zaprzedanego imperialistom amerykańskim rządu, który podniósł o 30 proc. ceny artykułów pierwszej potrzeby. Przeciw zdradzieckim przywódcom socjaldemokracji, którzy zaaprobowali podwyżkę i raz jeszcze ujawnili swe antyrobotnicze oblicze. Przeciw faszyzowanym chadekom, którzy pod opieką Amerykanów przywracają w Austrii hitlerowskie porządki. Przeciw temu wszystkiemu wyszli na ulice robotnicy Austrii. Wstrzymali w wielu miejscach komunikację. Obsadzili dworzec w Linzu i liczne fabryki. Unieruchomili całe gałęzie przemysłu.

Walka robotników austriackich przybiera coraz ostrzejsze formy i coraz szerszy zasięg. W całym kraju odbywają się liczne demonstracje ludości pracującej. Pomimo represji, pomimo rzucenia przeciw strajkującym wojska i policji walka rozszerza się.

Po stronie robotników stanęły w wielu miejscach elementy drobno-mieszczańskie i biedni chłopi. Znamienny dla nastrojów w kraju jest fakt, że nawet elitarna czołówka reakcji — żandarmeria — odmówiła wykonania rozkazu przepędzenia siłą strajkujących. Znamienny jest fakt przyłączania się do strajkujących coraz nowych oddziałów klasy robotniczej.

W ogniu walki, wbrew rozbijaczom i rozłamowcom, wykuwa się jedność robotników. Z inicjatywy rad załogowych dwóch przedsiębiorstw zwołana została ogólnoaustriacka konferencja członków rad załogowych, której zadaniem będzie skoordynowanie walki i ujednolicenie kierownictwa strajków.

Robotnicy austriaccy, wierni dawnym tradycjom rewolucyjnym, rozpoczęli walkę o poziom życia — walkę, która całym ostrzem kieruje się przeciw imperialistom i ich austriackim pachołkom. To właśnie plan Marshalla i włączenie się rządu austriackiego do bloku agresji — spowodowały katastrofalną sytuację gospodarczą mas pracujących. Walcząc przeciw podwyżce cen — robotnicy austriaccy walczą przeciw polityce faszyzmu i wojny, o politykę demokracji i pokoju.

I w walce tej popiera ich klasa robotnicza całego świata.

St. B.

Akademia z okazji święta narodowego Chińskiej Republiki Ludowej

(f) Z okazji święta narodowego Chińskiej Republiki Ludowej odbędzie się 1 października br. o godz. 16 w Państw. Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademia, organizowana staraniem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

J. K. Wende — sekretarzem generalnym Komitetu współpracy kulturalnej z zagranicą

(f) Prezes Rady Ministrów mianował Jana Karola Wende sekretarzem generalnym Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Radzieckie kombajny buraczane na polach PGR-ów Wybrzeża

(f) W zespole PGR Lisewo w pow. malborskim zastosowano po raz pierwszy przy wykopkach buraków kombajny buraczane wyprodukowane w Związku Radzieckim. Pierwsze próby wykopków buraków przy pomocy kombajnów wypadły bardzo pomyślnie.

Oprócz PGR Lisewo w ostatnich dniach otrzymały kombajny buraczane również PGR Kralewo i Książęce Żuławy.

Ponad 222 miln. zł zebrano już na fundusz pomocy ofiarom agresji USA w Korei

(f) Do 28 b. m. społeczeństwo Polski Ludowej zebrało i złożyło na fundusz pomocy cywilnej ludności koreańskiej ponad 222 miliony złotych. Zbiórka pieniężna, masowe wiece, podejmowane uchwały dokumentują gorącą solidarność najszerszych rzesz ludności Polski z ludem Korei i ich nienawiść do amerykańskich agresorów i podżegaczy do trzeciej wojny światowej.

Łódzcy działacze „Caritas" potępiają agresję USA w Korei

(f) 29 września br. odbył się w Łodzi wojewódzki zjazd zrzeszenia katolików „Caritas" z udziałem ponad 150 osób. Zarząd Główny „Caritas" reprezentował jego przewodniczący ks. Lemparty.

Po sprawozdaniu i dyskusji zgromadzeni jednogłośnie uchwalili tekst rezolucji, w której w jak najbardziej stanowczy sposób potępiają agresję USA na Korei.

Pragnąc przyjść z pomocą barbarzyńsko mordowanym dzieciom koreańskim, przeprowadzono zbiórkę pieniężną.

Bestie w amerykańskich mundurach

Korespondencja „Prawdy" z Seulu

(f) MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" zamieszcza korespondencję Korniłowa i Wasiliewa z Seulu, w której autorzy po zwiedzeniu obozu jeńców wojennych, opowiadają o moralnym obliczu amerykańskich żołnierzy — morderców.

„W kieszeni jeńca, sierżanta Morisa Miltona z Alabamy — piszą autorzy, — który odbywał służbę w 24 pułku 25 dywizji, znaleziono małe fotografie amatorskie. Jedna z nich przedstawiała wieś koreańską: schludne domki pod dachówkami, otoczone owocowymi sadami. Druga fotografia przedstawia wypalone zgliszcza. Na odwrocie obu fotografii, ręką Miltona było wykaligrafowane: „Korea, gmina Hosonam, wieś Czimczen".

Moris Milton i jego wspólnicy działali w sposób następujący: najpierw fotografowali oni kwitnącą wieś koreańską, a następnie oblewali domy i drzewa w ogrodach łatwopalnym płynem i podpalali. Gdy wieś płonęła — z zimną krwią fotografowali pożar, uwieczniając na błonie „egzotyczny widok" palenia koreańskiej wioski.

W ten sposób, bestie w mundurach amerykańskich spaliły wsie Czimczen, Mungen, Sondon i szereg innych.

Moris Milton — piszą autorzy — nie tylko palił. Milton zabijał. W ciągu trzech dni we wsi Czimczen zamęczono bestialsko 502 mieszkańców.

Opowiadano nam — piszą Korniłow i Wasiliew, — że gdy ujęto Miltona, padł on na kolana i ze łzami w oczach błagał o darowanie mu życia.

Jeńcy wojenni — kontynuują autorzy — chętnie wyjaśniają, dlaczego udali się na wojnę w dalekim, obcym kraju. Leslie Edward, kapral z Illinois mówi np.: „W domu ciężko mi było zarabiać na życie. W ciągu tygodnia udawało mi się przepracować najwyżej 2 dni, toteż gdy powiedziano mi, że w armii dobrze płacą, obficie karmią, a walczyć nie trzeba, bo nikt nie śmie walczyć przeciwko Amerykanom — włożyłem mundur i zgodziłem się jechać wszędzie, gdzie mnie poślą. Początkowo istotnie było nieźle. Nasi chłopcy mieli nieraz rozrywkę. Pewnego razu np. nasi czołgiści zagarnęli w dwóch wsiach koło Taegu prawie setkę dziewcząt koreańskich i zaciągnęli je do lasu...".

— A gdyby tak wojna toczyła się w USA i postąpiono w podobny sposób z amerykańskimi dziewczętami? — zapytali kaprala, Korniłow i Wasiliew.

Kapral Edward wzrusza z powątpiewaniem ramionami i odpowiada: „Przecież to tylko Koreanki". Takie oto jest oblicze żołnierzy amerykańskich, którzy na rozkaz z Białego Domu zanurzają spokojny kraj w morzu krwi.

Były minister lisynmanowskiego „rządu" ujawnia szczegóły krwawego terroru i przygotowań do agresji czynionych pod kierownictwem Amerykanów

(a) PHENJAN (PAP). Prasa koreańska opublikowała nowe oświadczenie Kim I-seka b. ministra spraw wewnętrznych lisynmanowskiego rządu marionetkowego. Oświadczenie to zawiera nowe fakty, świadczące o tym, że wojna w Korei rozpoczęta na bezpośredni rozkaz imperialistów amerykańskich i przygotowywana w ciągu długiego okresu czasu stawia sobie za cel masowe zniszczenie narodu koreańskiego i przekształcenie Korei w kolonię amerykańską.

Opowiedziawszy o swej haniebnej roli w rozpętywaniu wojny domowej w Korei Kim I-sek składa przysięgę odkupienia swej winy uczciwą pracą w służbie narodu i pisze następnie o działalności ambasadora USA przy „rządzie" Li Syn-mana — Muccio i szefa grupy amerykańskich doradców wojskowych Robertsa, którzy kierowali przygotowaniami do wojny przeciw Koreą Północnej.

Ambasador Muccio wydaje rozkazy...

Kim I-sek opowiada o jednej ze swych wizyt w amerykańskiej ambasadzie. W rozmowie z ambasadorem Muccio brał również udział amerykański doradca policji Page. Muccio oświadczył wtedy m. in.: „Polityka jest siłą. Gdy siła napotyka drugą siłę, rząd nie powinien wybierać w sposobach i środkach. Zwycięża silny, słaby ponosi porażkę. Oto dlaczego dla podtrzymania władzy i utrzymania spokoju należy zdławić i zniszczyć przeciwnika. Pan, jako minister spraw wewnętrznych powinien ostatecznie zniszczyć partię pracy, która stanowi poważne niebezpieczeństwo dla Republiki i podjąć okrutne kroki represyjne z zastosowaniem szerokich kar. Jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych zwracam na to Pana uwagę".

Kim I-sek opowiada dalej jak Muccio, Roberts i inni kierowali bandycką rozprawą przeciw patriotom wyspy Czeczudo. 15 lutego 1949 roku — stwierdza Kim I-sek — odbyło się posiedzenie u szefa grupy amerykańskich doradców wojskowych, w którym brali udział Roberts, Page, Hofman, Sin Sen-mo, Cai Ben-dek, Ten Ir-gwon i ja. Omawiano sprawę zdławienia powstania ludności wyspy Czeczudo. Roberts oświadczył wtedy, że w celu „zdławienia powstania należy wysłać na wyspę karne oddziały policyjne. Postanowiliśmy — powiedział Roberts — wysłać te oddziały na amerykańskich łodziach podwodnych i okrętach wojennych.

Według wskazówek Robertsa na wyspę wysłano trzy tysiące żołnierzy i 1200 policjantów. Plan ekspedycji karnej opracowany został przez Robertsa, który wraz z ministrem obrony Sin Sen-mo na miejscu kierował bezpośrednio ekspedycją. W operacjach tych brało również udział pięć amerykańskich samolotów. 20 lutego 1949 roku w oficjalnej rezydencji Li Syn-mana odbyło się posiedzenie z udziałem Muccio, Robertsa, Li Syn-mana, Sin Sen-mo, Kim I-seka i jeszcze pięciu osób. Muccio i Roberts podkreślali na tym posiedzeniu, że wyspa Czeczudo jest bardzo ważnym punktem wojskowo-strategicznym. „Dlatego też — mówili oni — zdławienie powstania na tej wyspie jest niezbędnym wstępnym warunkiem napaści na północ i musimy wzmocnić tę wyspę, aby podtrzymać łączność z Japonią".

35.000 zamordowanych na wyspie Czeczudo

Od kwietnia 1948 roku do maja 1949 roku na wyspie Czeczudo spalono 10 tys. domów mieszkalnych i zabito przeszło 35 tys. osób. Pod pretekstem zdławienia bohaterskiego powstania 14 pułków armii „obrony narodowej", wojska lisynmanowskie i oddziały policyjne spaliły miasta Josu, Sunczon, Kure i sąsiadujące z nimi wsie oraz zabiły wielu patriotów i niewinnych ludzi. Wojska armii „obrony narodowej" i oddziały policyjne, wysłane do Sunczon dla zdławienia powstania, aresztowały w tym mieście 300 obywateli spośród ludności cywilnej, zgromadziły ich w gmachu jednej ze szkół, a na następny dzień 200 z nich rozstrzelano. W końcu listopada 1949 roku w ambasadzie amerykańskiej w Seulu odbyło się posiedzenie, na którym obecni byli Muccio, Roberts, Page, Sin Sen-mo i minister spraw wewnętrznych Jun Czi-en. Muccio oświadczył na tym posiedzeniu: „Uważam, że w toku tak ważnych wydarzeń podjęcie zdecydowanych kroków wobec osób podejrzanych jest mądrą polityką. Taka polityka zasługuje na pochwałę, a nie na oskarżenie".

Okrutnego zdławienia powstania w Josu dokonano na rozkaz i przy bezpośrednim poparciu imperialistów amerykańskich.

Nawet według niepełnych sfałszowanych przez rząd marionetkowy danych, liczba spalonych domów osiągnęła pięć tysięcy, a liczba zabitych Koreańczyków sześć tysięcy.

„Za waszymi plecami stoją Stany Zjednoczone"

W dalszym ciągu Kim I-sek stwierdza: „Imperialiści amerykańscy dawno dążyli do zrealizowania swych agresywnych zakusów przeciwko narodowi koreańskiemu. Dlatego też wszelkimi sposobami popierali prowokacje i pchali Li Syn-mana do podjęcia pochodu na północ. W maju 1949 roku w hotelu seulskim „Hoson" ambasador amerykański Muccio w stanie nieco podchmielonym, oświadczył mnie i ministrowi obrony Sin Sen-mo: „Za waszymi plecami stoją Stany Zjednoczone. Mam nadzieję, że będziecie uczciwie wykonywali wszystkie nasze rady i wskazówki, ufając nam we wszystkim. Sposób rozwiązania wszystkich zagadnień — to siła. Rozwiązać waszą sprawę można tylko siłami Stanów Zjednoczonych. Nie wątpię, że całą uwagę skierujecie na przygotowania w celu przyśpieszenia terminu ogólnej ofensywy na terytorium na północ od 38 równoleżnika, biorąc pod uwagę konkretną sytuację i nasze plany".

Roberts mówił również o starannym przygotowaniu agresji. W drugiej połowie kwietnia 1949 roku w gabinecie tzw. ministra obrony w obecności Sin Sen-mo, Kim I-seka i Cai Bendeka Roberts oświadczył, że w celu zdławienia ruchu partyzanckiego i umożliwienia pochodu na północ, konieczne jest przygotowanie lotnisk. „Mam nadzieję — powiedział wówczas Roberts — że wydacie natychmiast odpowiednie zarządzenia, bowiem sprawa lotnisk jest sprawą najważniejszą i najbardziej pilną. Należy do niej przystąpić w pierwszej kolejności".

Wykonując rozkazy Robertsa rząd marionetkowy Li Syn-mana przystąpił do budowy lotnisk w Ionczju i Vonczju. Ponadto w drugiej połowie lipca 1949 roku ambasador amerykański Muccio wezwał do siebie Robertsa, Page, Sin Sen-mo, ministra sprawiedliwości Kvon Syn-nera i dał im instrukcje dotyczące wstępnych przedsięwzięć związanych z przygotowaniem „pochodu na północ". Instrukcje te przewidywały m. in.: masowe aresztowania elementów antyrządowych, członków Partii Pracy Korei Południowej, surowe przestrzeganie ustawy o bezpieczeństwie państwa. W rezultacie tych instrukcji w Korei Południowej przeprowadzono masowe aresztowania zwolenników obozu lewicowego.

Nieudana prowokacja

Główny doradca wojskowy Roberts dał instrukcje dowództwu tzw. armii obrony narodowej, aby 25 lipca 1949 roku w godzinach rannych rozpocząć atak na terytorium na północ od 38 równoleżnika. Kilka dni przed tym Roberts oświadczył naczelnikowi sztabu sił lądowych Cai Ben-dekowi i dowódcy dywizji Kim Sek-vonowi co następuje: „Napaść na północ, której się teraz dokona będzie wspaniałą próbą rozpętania wewnątrz kraju wojny domowej, będzie żywą próbą naszych sił w bezpośrednim starciu z wrogiem".

Jednakże armia „obrony narodowej", która napadła na rozkaz Robertsa na terytorium na północ od 38 równoleżnika w rejonie Kesonu pod ciosami oddziałów służby pogranicza armii ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej została zmuszona do wycofania się, ponosząc wielkie straty. Plan pochodu na północ w lipcu i sierpniu 1949 roku został opracowany pod osobistym kierownictwem Robertsa. Plan ten przewidywał m. in., że front północno-zachodni rozpocznie atak, a front północno-wschodni ten atak poprze. Planowano przeprowadzenie ataku na Keson przy równoczesnym zajęciu Kange i Heczju od strony Ongdinu. W wypadku niepowodzenia zamierzano ograniczyć się do terytorium do Phenjanu.

Bandyckie ekspedycje przeciw partyzantom pod dowództwem Robertsa

W drugiej połowie sierpnia 1949 roku — pisze dalej Kim I-sek — otrzymałem rozkaz natychmiastowego stawienia się w ambasadzie amerykańskiej. Roberts zagniewanym głosem oświadczył wtedy, że próba pochodu na północ, przygotowywana w ciągu długiego czasu, zakończyła się klęską, a w rejonie Keson poniesione zostały wielkie straty. Roberts zanalizował przyczyny niepowodzenia i omówił środki zaradcze. „Powinniście zrozumieć — powiedział Roberts — że pochód na północ jest dla nas rzeczą niezbędną i wcześniej czy później należy go dokonać". Następnie Roberts dał instrukcje Li Synmanowi i mnie dotyczące szybkiego zdławienia partyzantów i przywrócenia „całkowitego porządku" oraz oświadczył, że plan ekspedycji karnej przeciw partyzantom opracował on sam. Roberts i Page wyjeżdżali do rejonów, gdzie działali partyzanci, kierując osobiście operacjami.

W połowie października 1949 roku odbyło się u Robertsa posiedzenie w sprawie ekspedycji karnej przeciw partyzantom. Obecni byli: Roberts, Page, Cai Ben-dek i ja.

Roberts dał na tym posiedzeniu następujące wskazówki: w rejonach, gdzie ludność udziela partyzantom pomocy żywnościowej należy wysiedlać ludzi z domów, a domy palić. W ten sposób — powiedział Roberts — pozbawimy partyzantów łączności z ludnością. Policja starannie wykonała te wskazówki. W rejonach partyzanckich spalono 10 tys. domów, a tysiące ludzi pozbawiono dachu nad głową. W czasie zimowej ekspedycji karnej w rejonach ruchu partyzanckiego zginęło z rąk żołnierzy lisynmanowskich i policji wielu niewinnych ludzi. W mieście powiatowym Munten żołnierze lisynmanowscy rozstrzelali przeszło 50 mężczyzn, kobiet, starców i dzieci. Na rozkaz imperialistów amerykańskich zamordowano najlepszych patriotów narodu koreańskiego — Kim San-nen i Li Diu-kwa.

„Plan pochodu na północ już jest rzeczą zdecydowaną"

W dalszym ciągu Kim I-sek opowiada o tym, jak na rozkaz imperialistów amerykańskich dokonywano prowokacji na 38 równoleżniku, a następnie rozpętano wojnę domową. Od stycznia 1949 roku do rozpoczęcia wojny „armia obrony narodowej" dokonała około tysiąca ataków na Północną Koreę. Na rozkaz Robertsa dowódca I dywizji Kim Sek-von 25 lipca 1949 roku sprowokował wydarzenia kesońskie, lecz w rezultacie silnego oporu oddziałów służby pogranicza Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej prowokacja ta została udaremniona. 30 lipca Roberts, który zwiedził osobiście front kesoński przyznał beznadziejność sytuacji i 1 sierpnia wydał rozkaz zaprzestania działań wojennych. Po tej klęsce Roberts ponownie rozpoczął przygotowania do pochodu na północ. Specjalną uwagę zwracał na uzbrojenie i reorganizację armii, która po klęsce straciła całkowicie autorytet. Ponieważ ochotnicy nie stawiali się do armii przeprowadzono przymusową mobilizację. Policja przeprowadzała obławy na wsi, aresztując bez wszelkich podstaw młodych ludzi, biciem i groźbami zmuszając ich do wstąpienia do armii. Roberts i Page domagali się również, by policja przygotowywała się do pochodu na północ. W styczniu 1950 roku Roberts oświadczył Si Sen-mo i mnie, że „plan pochodu na północ już jest rzeczą zdecydowaną i że pozostało już mało czasu do jego realizacji". Powiedział on wówczas m. in.: „Chociaż napadać będziemy wszyscy należy jednak bezwzględnie stworzyć wygodny pretekst, aby nasze działania wydawały się sprawiedliwymi. Z tego punktu widzenia ważne jest sprawozdanie komisji ONZ, które oczywiście będzie zgodne z interesami USA".

Obecnie wszyscy wiemy, że tzw. komisja ONZ do spraw Korei nie jest niczym innym jak parawanem, maskującym agresję amerykańską — stwierdza Kim I-sek. Komisja ta wszelkimi sposobami przeszkadzała pokojowemu zjednoczeniu Północy i Południa. Niezaprzeczalny fakt rozpętania wojny domowej przez imperialistów amerykańskich i klikę Li Synmana przedstawiony został w sprawozdaniu komisji w sposób fałszywy i wypaczony. Wszystko to świadczy o tym, że komisja ONZ jest agenturą imperialistów amerykańskich.

Amerykanie dyrygują ostatnimi przygotowaniami do agresji

Kim I - sek podkreśla następnie, że imperialiści amerykańscy i klika Li Syn - mana, przygotowując pochód na północ poświęcali specjalną uwagę powiększeniu liczebności armii południowo-koreańskiej i walce z partyzantami. We wrześniu 1949 roku przybył do Seulu generał amerykański Chennault, którego zadaniem było opracowanie planu powiększenia lotnictwa armii południowo - koreańskiej. W ślad za generałem Chennaultem do Korei przybyli liczni senatorzy amerykańscy i wyżsi wojskowi. Celem ich wizyt było rozpętanie wojny domowej w Korei. W styczniu 1950 roku przybył do Seulu naczelnik wydziału dyplomatycznego sztabu Mac Arthura Sebold, który zapewnił Li Syn-mana, że po rozpoczęciu pochodu na północ flota amerykańska i samoloty, znajdujące się w Japonii wystąpią po stronie „rządu" południowo - koreańskiego. Po tej wizycie Li Syn - man udał się do Tokio, gdzie otrzymał od Mac Arthura bezpośrednie wskazówki, dotyczące rozpoczęcia napaści na północ.

Kim I - sek przypomina dalej o wizycie w Korei Dullesa i o jego osławionym przemówieniu propagandowym, wzywającym do agresji przeciwko Korei Północnej. Dulles zażądał wtedy m. in. prowadzenia aktywnej agitacji, która miałaby na celu „dowieść, że wojna rozpoczęła się w rezultacie napaści Korei Północnej". Stwierdził on wtedy również, że chociaż sytuacja w kraju po wszczęciu ataku na północ nie będzie zadowalająca, należy bezwzględnie utrzymać się przeszło tydzień, a w ciągu tego czasu Stany Zjednoczone zmuszą do akcji ONZ, w której imieniu zmobilizowane zostaną siły lądowe, morskie i lotnictwo. Po otrzymaniu takich instrukcji od władców amerykańskich klika lisynmanowska napadła 25 czerwca na terytorium na północ od 38 równoleżnika, rozpoczynając tym samym wojnę domową. Ta bandycka napaść imperialistów amerykańskich na Koreę — pisze w konkluzji Kim I - sek — nie może być zalegalizowana, nie może być zapomniana. Kwestię koreańską powinien uregulować sam naród koreański. Imperialiści amerykańscy powinni natychmiast wycofać się z Korei.

Boją się pokoju

Rząd angielski odmówił wydania wizy do Wielkiej Brytanii członkom Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu Pokoju — Tichonowowi, Korniejczukowi i Erenburgowi. Rząd brytyjski dał do zrozumienia, że nie wpuści również innych wybitnych bojowników o pokój: Laffitte'a i Nenniego.

Attlee boi się pokoju. I nic dziwnego. Rząd, który jest głównym pomocnikiem USA w realizowaniu agresywnych planów nie może być za pokojem. Rząd labourzystowski nie boi się wpuszczać do Anglii hitlerowskich generałów. Z ich strony, jak widać, nie grozi „socjalizmowi" Partii Pracy żadne niebezpieczeństwo. Natomiast boi się rząd labourzystowski wpuścić do Anglii czołowych przedstawicieli światowego ruchu pokoju. Boi się, bo widocznie tak każą brytyjskim satelitom amerykańscy panowie. Boi się, bo widocznie ma nieczyste sumienie, kiedy chodzi o słowo pokój.

Przed obrońcami pokoju w wielu krajach zmarshallizowanych zamykają się granice. Przed obrońcami pokoju w wielu sfaszyzowanych krajach amerykańskiego imperium otwierają się bramy więzień. Ale to nie powstrzyma pochodu pokoju. I to nie powstrzyma walki o pokój. Przeciwnie, jeszcze bardziej ją wzmoże, bo zdemaskuje przed masami próbujących się jeszcze ukrywać podżegaczy.

...A w Anglii, wbrew panu Attlee codziennie tysiące podpisują Apel Sztokholmski... (st)

Przyjęcie Indonezji w poczet członków ONZ

(f) N. JORK (PAP). Na popołudniowym czwartkowym posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych odbyło się przyjęcie Republiki Indonezyjskiej w poczet członków ONZ.

Na porządku obrad znajdowała się uchwała Rady Bezpieczeństwa z 26 września br., zalecająca Zgromadzeniu przyjęcie Indonezji w poczet NZ, jako państwa miłującego pokój i spełniającego wymogi Karty NZ.

Zgromadzenie postanowiło jednomyślnie przyjąć Indonezję do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Liczni delegaci w tym delegat ZSRR wygłosili krótkie przemówienia powitalne. „W imieniu delegacji Związku Radzieckiego — oświadczył delegat radziecki Arutiunian — witam Republikę Indonezyjską jako nowego członka ONZ. Delegacja ZSRR życzy Republice Indonezyjskiej sukcesów w jej działalności na forum ONZ dla dobra pokoju i współpracy między narodami.

Delegacja ZSRR życzy także narodowi indonezyjskiemu sukcesów w dziele utworzenia niezależnego i demokratycznego państwa".

W imieniu delegacji polskiej wygłosił ambasador Michałowski przemówienie, w którym stwierdził, że narody Indonezji toczą ofiarną walkę przeciwko jarzmu imperialistycznemu i kolonialnej eksploatacji.

Okres trudności dla narodów Indonezji nie zakończył się jednak. Dowodzą tego plany niektórych państw, zmierzających do tego, by narzucić Indonezji i innym krajom Azji drugą fazę kolonizacji. Polska wierzy — powiedział ambasador Michałowski — że doświadczenie nabyte przez Indonezję będzie źródłem siły, która umożliwi jej pokonanie tych trudności.

Antyfaszyści w Niemczech Zach. odmawiają odpowiedzi na pytania prokuratora — hitlerowca

(d) BERLIN (PAP) W Saarbruecken (okręg Saary) rozpoczął się proces przeciwko 13 patriotom, którzy podczas demonstracji pierwszomajowej wystąpili za zjednoczeniem Niemiec i nieśli sztandary Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Głównym oskarżonym jest przewodniczący Komunistycznej Partii okręgu Saary — Fritz Nikolay.

Pod koniec pierwszego dnia procesu zabrał głos oskarżony Nikolay oświadczając: „Jesteśmy dziś szczególnie dumni, broniąc na skraju naszej ojczyzny sztandaru nowych Niemiec. Miliony ludzi stają po naszej stronie. Czujemy się nie oskarżonymi, lecz oskarżycielami.

W drugim dniu procesu wyszło na jaw, że oskarżający działaczy postępowych prokurator Ludes jest hitlerowcem i przed kilku laty oskarżał Nikolay'a „o obrazę Fuehrera". Nikolay oświadczył, że nie będzie udzielał odpowiedzi na pytania prokuratora.

W całym okręgu Saary proces wywołał falę potężnego oburzenia opinii publicznej.

Taśma młodzieżowa Leokadii Jasickiej wypełnia normę w 158 proc.

13 dzień narady korabielnikowców

(f) W trzynastym dniu ogólnopolskiej korespondencyjnej narady korabielnikowców „Sztandar Młodych" zamieszcza dalsze wypowiedzi uczestników narady:

Leokadia Jasicka — kierowniczka taśmy młodzieżowej w Górnośląskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. Gen. Świerczewskiego w Bytomiu pisze m. in.:

Podjęcie apelu Lidii Korabielnikowej dodało nam zapału nie tylko w oszczędzaniu, ale również w stałym podnoszeniu wydajności pracy. Obecnie średnie wykonanie normy przez naszą taśmę wynosi 158 proc.

Do końca trzeciego kwartału br. nasza taśma zaoszczędziła tyle nici, że wystarczy na przepracowanie kilku dni bez pobierania ich z magazynu. Wielką pomocą w prowadzeniu akcji jest dla nas stała opieka Komitetu Fabrycznego PZPR i Zarządu Zakładowego ZMP.

W dyskusji zabierają również głos: Henryk Bączyński — spawacz brygady młodzieżowej im. Hanki Sawickiej w Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn w Bydgoszczy. Franciszek Manka — naczelny dyrektor Łódzkich Zakładów Garbarskich, Henryk Łyżwa — kierownik Garbarni Nr 2 w Łodzi.

Plan roczny — w 9 miesięcy

(f) Załoga Państwowej Fabryki Wag Uchylnych Nr 1 w Lublinie w dniu 25 września wykonała plan pierwszego roku Planu 6-letniego na trzy miesiące i pięć dni wcześniej przed przewidzianym terminem.

Przedterminowe wykonanie planu przyniosło około 30 miln. zł oszczędności.

Do przedterminowego wykonania planu przyczyniło się przede wszystkim szeroko zakrojone współzawodnictwo pracy, które obejmuje 77 proc. załogi.

*

Załoga Przedsiębiorstwa Instalacji Elektrycznych Nr 1 Budownictwa Przemysłowego w Warszawie, wykonała w dniu 28 bm. zadania produkcyjne pierwszego roku Planu 6-letniego, wykonując tym samym zobowiązanie dla uczczenia I Polskiego Kongresu Pokoju na 7 dni przed terminem.

Wyrok na b. dyrektora DOKP za zdradę tajemnicy państwowej

(f) Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach po kilkudniowej rozprawie ogłosił wyrok, na mocy którego b. dyrektor DOKP Katowice, Bronisław Olędzki, uznany został winnym przekazywania przedstawicielom konsulatu brytyjskiego w Katowicach wiadomości i dokumentów stanowiących tajemnicę państwową. Za przestępstwa te Olędzki skazany został na karę 10 lat więzienia, utratę praw na okres 4 lat oraz konfiskatę mienia.

Na podstawie zeznań oskarżonego, który przyznał się do winy, zeznań kilkunastu świadków i opinii biegłych Sąd ustalił, iż na początku 1946 roku Olędzki, pełniący wówczas funkcje dyrektora w DOKP Katowice, nawiązał kontakty z konsulem brytyjskim w Katowicach Dickensonem i jego zastępcą Scottem. Informacje przekazane przez Olędzkiego dotyczyły m. in. dróg lądowych i wodnych, którymi przechodziły importowane i eksportowane towary, wielkości i zagęszczenia ruchu na różnych odcinkach, wydajności kopalń górnośląskich itp.

Sąd ustalił ponadto, że przedstawiciele konsulatu brytyjskiego w Katowicach, pod płaszczykiem czynności konsularnych, uprawiali działalność szpiegowską również na terenie innych instytucji. Przesłuchani na rozprawie świadkowie, pracownicy „Centrostali" i Centrali Przemysłu Węglowego, zeznali, że Dickenson i Scott niejednokrotnie próbowali nawiązać bliższe znajomości z wyższymi urzędnikami tych instytucji, aby wydobyć od nich informacje wywiadowcze. Tylko dzięki czujności urzędników polskich te usilne starania nie dały rezultatu.

Proces Olędzkiego — czytamy w uzasadnieniu wyroku — podobnie jak szereg innych procesów, które odbyły się ostatnio w Polsce, wykazał, że niektóre obce mocarstwa, zbierając materiały do akcji szpiegowskich i dywersyjno-sabotażowych, posługują się nie tylko nasyłanymi do kraju agentami, lecz również swymi przedstawicielami dyplomatycznymi i konsularnymi. Starają się oni również zbierać potrzebne im informacje, wykorzystując nieuwagę i brak czujności niektórych Polaków.

Prokurator wniósł o rewizję wyroku w sprawie Olędzkiego ze względu na zbyt łagodny wymiar kary.

Budowa miasta rolniczego na Uralu

(f) MOSKWA (PAP). Na malowniczym brzegu rzeki Karmak na Uralu rozpoczęto budowę pierwszego w tym obwodzie miasta rolniczego — „Agrogorodu". Do budowy miasta przystąpili członkowie 7 kolektywów rolnych zjednoczonych w jednym wielkim kołchozie — „Droga do komunizmu".

Pierwsze miasto rolnicze na Uralu liczyć będzie 3.000 mieszkańców. Kołchoźnicy otrzymają komfortowe mieszkania składające się z 2 — 3 izb.

Nowy numer pisma „O trwały pokój o demokrację ludową!"

(f) BUKARESZT (PAP). W Bukareszcie ukazał się kolejny, 39 numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!", — organu Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych.

Artykuł wstępny poświęcony jest I rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej.

Sekretarz Komitetu Narodowego Partii Komunistycznej USA — John Williamson pisze w jednym z artykułów o rozpasaniu reakcji w USA. Artykuł sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Anglii — Harry Pollitta, demaskuje przywódców labourzystów angielskich, którzy na odbytym niedawno Kongresie Trade - Unionów wystąpili z bezczelnymi oszczerstwami antykomunistycznymi.

W bież. numerze znajdujemy artykuł M. Mitina pt. „Potężny oręż ideowy bolszewizmu". Artykuł ten poświęcony jest 12 rocznicy ukazania się „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)".

Czasopismo zamieszcza przedruk artykułu wstępnego dziennika chińskiego „Jenminżiibao" poświęconego VI rocznicy zwycięstwa nad imperializmem japońskim. O uregulowaniu norm produkcyjnych i podniesieniu podstawowych zarobków w przemyśle węgierskim pisze członek KC Węgierskiej Partii Pracujących — Istvan Fris. Ponadto numer przynosi notatki polityczne Jana Marka, szereg informacji demaskujących faszystowską klikę Tito i inne.

Berlin deleguje obserwatorów do parlamentu Niemiec Demokratycznych

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN podaje: Na posiedzeniu bloku demokratycznego Wielkiego Berlina, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich partii antyfaszystowskich i organizacji masowych zatwierdzono wybór 66 obserwatorów Berlina w obu Izbach przyszłego parlamentu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, (ludność Berlina nie bierze udziału w wyborach do Izby Ludowej w dniu 15 października, lecz wysyła do Izby swych obserwatorów).

Pierwszy przewodniczący zarządu SED Wielkiego Berlina Jendretzky wskazał na historyczne znaczenie posiedzenia i stwierdził, że walka przeciwko rozbijaczom i zbrodniczym politykom w Berlinie zachodnim prowadzona będzie wszystkimi siłami.

Demokratyczne organizacje szwajcarskie protestują przeciw represjom władz

(a) GENEWA (PAP.) Dzienniki szwajcarskie w dalszym ciągu publikują rezolucje protestacyjne licznych organizacji politycznych i związkowych przeciwko zwalnianiu z pracy pracowników i urzędników państwowych — demokratów.

Dziennik „La Suisse" opublikował rezolucję protestacyjną federacji związków zawodowych urzędników przedsiębiorstw komunalnych Genewy. Rezolucja domaga się przyjęcia do pracy zwolnionych urzędników. Dziennik „Tribune de Geneve" zamieścił analogiczną rezolucję w imieniu federacji partii socjalistycznej w Genewie.

Ze sportu

Warszawa prowadzi 1:0 ze Sztokholmem w meczu tenisowym

W piątek na centralnym korcie CWKS rozpoczął się międzynarodowy mecz tenisowy Warszawa — Sztokholm. W pierwszym dniu odbyła się gra pojedyncza mężczyzn Stockenberg — Skonecki, zakończona zwycięstwem Polaka 6:1, 6:3, 6:1. W grze pokazowej Radzio uległ czwartej rakiecie Szwecji Axelsonowi 3:6, 2:6.

Skonecki w spotkaniu ze Stockenbergiem narzucił szybkie tempo i grę z głębi kortu. Usiłującego grać przy siatce Szweda skutecznie mijał. W momencie gdy Stockenberg przyjął grę z głębi kortu, Skonecki zaatakował przy siatce i zdobył szereg kończących piłek. Stockenberg usiłował zwoinić grę, nie mogąc dać sobie rady z szybkimi crossami Skoneckiego.

W trzecim secie przy stanie 1:1 Szwed stawił zacięty opór, jednak Skonecki jeszcze przyśpiesza grę i wygrywa gładko seta.

W grze pokazowej Radzio, pomimo prowadzenia 3:1 w pierwszym secie, był zbyt słabym przeciwnikiem dla rutynowanego Szweda, który przewyższał go szybkością i techniką. Błędem Polaka był defensywny styl gry.

Polacy wysiedleni z Belgii przybyli do Warszawy

28 września br. przybyła do Warszawy grupa Polaków wysiedlonych z Belgii. Na zdjęciu wysiedleni na dworcu w Warszawie Foto AR

Współzawodnictwo w sprawnym wykonaniu przewozów jesiennych

Jesteśmy u progu nasilenia przewozów jesiennych, u progu zwiększonych przewozów buraka cukrowego, ziemniaków a także węgla, materiałów budowlanych itd.

Jest rzeczą jasną, że właśnie w okresie przewozów jesiennych, cenny jest każdy wagon, każda godzina eksploatacji wagonu; że niepotrzebne postoje na stacjach rozrządowych, zbyt długie postoje przy załadunku i wyładunku towarów — to wytrącenie z ruchu pewnej ilości tak potrzebnych wagonów.

Jest rzeczą jasną, że nieuważne przetaczanie wagonów, powodujące awarie lub konieczność powtórnego ich przetoczenia — to kradzenie czasu, przeznaczonego na eksploatację wagonów.

Rozumieją to nasi kolejarze, walczący o przyśpieszenie obrotu wagonów. Ale zdają sobie sprawę i z tego, że tylko przy ścisłej współpracy z wszystkimi resortami gospodarczymi, uda się skrócić do minimum czas przebywania załadowanego wagonu (łącznie z manipulacją) na stacji naładunkowej, czas zużyty na stacjach techniczno-rozrządowych, czas postoju wagonu na punkcie wyładunkowym oraz czas przebiegu i podstawienia wagonu pod następny ładunek.

I oto w ostatnich dniach padły dwa charakterystyczne, cenne wezwania kolejarskie.

Pierwsze — to wezwanie tow. Jana Koszykowskiego — starszego ustawiacza na stacji Iława w Gdańskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, który przetoczył ze swoją brygadą 25 tys. wagonów bez awarii, przekraczając normę o około 30 proc. Zwrócił się on z apelem do wszystkich manewrowych, starszych ustawiaczy i ustawiaczy, aby poszli w jego ślady. Tow. Koszykowski podjął zobowiązanie przetoczenia 40.000 wagonów bez awarii przy dużo wyższej wydajności.

Drugie — to wezwanie towarzyszy kolejarzy węzła radomskiego, a w ślad za nimi lubelskiego. Apelują oni do robotników i pracowników przedsiębiorstw, zainteresowanych w przewozach jesiennych o włączenie się do walki o skrócenie postoju wagonów.

Te dwa różne wezwania, te dwie różne formy współzawodnictwa, zmierzają do jednego celu: sprawniej i szybciej wykonać plan działu transportowego kolejnictwa, a zwłaszcza — zadania przewozów jesiennych.

I forma bowiem współzawodnictwa, zainicjowana przez tow. Koszykowskiego i forma współzawodnictwa, zainicjowana przez kolejarzy radomskich, wpłyną na zwiększenie wydajności taboru, na znaczne przyśpieszenie obrotu wagonów.

Przed kolejarskimi organizacjami partyjnymi, przed organizacjami partyjnymi wszystkich przedsiębiorstw, zainteresowanych w przewozach kolejowych stoi poważne i pilne zadanie: rozwinąć i pogłębić to współzawodnictwo; włączyć do walki o sprawne i bezawaryjne przewozy masy kolejarskie i masy robotników, zatrudnionych przy załadunku i wyładunku wagonów.

Ścisła współpraca kolejarzy z robotnikami resortów gospodarczych w dziedzinie przewozów transportowych, szlachetne współzawodnictwo między nimi i wzajemna pomoc, planowa koordynacja wreszcie prac załadunkowych i wyładunkowych z pracami przewozowymi — są niezbędnymi warunkami znacznego usprawnienia przewozów jesiennych pierwszego roku Planu 6-letniego.

Mówią dokumenty tajnego archiwum

Tak Amerykanie i lisynmanowcy przygotowywali agresję

„Musimy mieć dostateczne siły zbrojne, aby ruszyć na północ" — pisał marionetkowy prezydent południowo - koreański Li Syn-man do swego specjalnego przedstawiciela w Stanach Zjednoczonych Czo Bion-oka, w liście datowanym 1 kwietnia 1949 roku. *„W istocie rzeczy* — czytamy w tym liście, znalezionym w archiwum „rządu" lisynmanowskiego — *jesteśmy przygotowani do zjednoczenia* (czytaj: do agresji) *już obecnie i to pod każdym względem, z wyjątkiem jednego: odczuwamy brak broni i ekwipunku".*

Odpowiedni dokument został podpisany

Ale i pod tym względem zrobiono wiele. W tym samym liście Li Syn-man opowiada o spotkaniu, jakie miał ze specjalnym doradcą amerykańskim Drumrightem. Doradca amerykański poinformował Li Synmana, że *„pomoc militarna jest przyznana i prezydent (USA) podpisał odpowiedni dokument".*

„Jednocześnie chciałbym panu wyjaśnić, dlaczego nie powinniśmy odczuwać nieśmiałości, gdy przedstawiamy nasz punkt widzenia w tej sprawie odpowiednim władzom" (czyli Amerykanom) — pisze Li Synman. I wyjaśnia. Powołuje się na *„zobowiązania Stanów Zjednoczonych wobec nas"* oraz na fakt, że planowana agresja będzie „celowa" z punktu widzenia interesów Stanów Zjednoczonych.

Na czym polega ta „celowość" dowiadujemy się z dwóch listów, które Li Syn-man otrzymał od swego doradcy Pen-Kuena. W liście z 3 grudnia 1948 roku, przebywający w USA Pen Ku-en oznajmia, że *„w walce z niebezpieczeństwem komunistycznym w Korei i Chinach kości zostały rzucone".* Pen Ku-en pisze:

„...dziś Korea — jutro cała Wschodnia Azja"

„Aby jednak doprowadzić czekającą nas walkę do zwycięskiego końca... armie Ameryki, Japonii, Chin i Korei winny koordynować swe działania i pod jednolitym dowództwem naczelnym ruszyć w trzech kierunkach, a mianowicie — Japończycy winni posuwać się wzdłuż łuku północno-wschodniego i przejść przez Władywostok, armie koreańska i amerykańska po wyzwoleniu naszego terytorium północnego powinny przejść przez półwysep Laotuński i dotrzeć do Charbinu".

W dalszym ciągu tego listu, jak również w liście z 18 kwietnia 1949 r., Pen Ku-en rozwija przedstawiony już Achesonowi i Trumanowi plan okupacji terytorium Chin i dalekowschodnich obszarów ZSRR przez wojska amerykańskie, lisynmanowskie, japońskie i czangkaiszekowskie.

Li Syn-man niecierpliwi się

A tymczasem Li Syn-man nalegał. W liście z 30 września 1949 r., skierowanym do swego emisariusza w Stanach Zjednoczonych — Roberta Oliviera, Li Syn-man dokładnie przedstawił plany uderzenia na Północ, domagał się przyśpieszonych dostaw broni, oraz stwierdził co następuje:

„My wszyscy pracować będziemy spokojnie: Pan w Waszyngtonie i w Nowym Jorku wraz z naszymi dwoma ambasadorami i innymi przyjaciółmi, a my tu, w Seulu i Tokio, dążąc do jednego celu, aby nam zezwolono na oczyszczenie kraju i zaprowadzenie porządku w naszym domu".

Zawarte w tych dokumentach dane znajdują potwierdzenie m. in. w dzienniku „New York Times", który 26 czerwca 1950 r. dosłownie pisał: *„W szeregu wypadków Li Syn-man dawał do zrozumienia, że jego armia rozpocznie ofensywę, gdy tylko Waszyngton wyrazi zgodę".*

Waszyngton przygotowuje „należyty" moment

Dlaczego zatem Waszyngton zwlekał z tą „zgodą"?

Daje na to odpowiedź wymieniony już Czo Bion-ok, który w liście z 12 października wyraził uznanie dla agresywnych planów i przygotowań Li Synmana, ale pouczył go, że *„nie nastąpił jeszcze odpowiedni moment dla realizacji takiego projektu. Przede wszystkim mam wątpliwości co do naszego przygotowania..."*

By przybliżyć „odpowiedni moment" Amerykanie nieprzerwanie posyłali Li Syn-manowi broń i intensywnie szkolili armię południowo-koreańską. 13 czerwca br. ówczesny zastępca administratora planu Marshalla — Foster, w raporcie do komisji kredytowej senatu stwierdził: *„Umiejętny system szkolenia umożliwił nam utworzenie dobrze zdyscyplinowanej, 100-tysięcznej armii w Korei Południowej".* „Odpowiednia chwila" zatem nadeszła.

Do sztabu Mac Arthura w Japonii zawitali nagle minister obrony Johnson, szef sztabów amerykańskich Bradley, oraz doradca Achesona, osławiony John Foster Dulles, który następnie udał się też do Korei Południowej, by bezpośrednio omówić z Li Syn-manem ostatnie przygotowania do agresji.

Padł sygnał

Na kilka dni przed rozpoczęciem agresji, 19 czerwca br. Dulles w przemówieniu „do narodu" w Południowej Korei stwierdził: *„Korea jest linią frontu w walce, którą popiera naród amerykański... Jesteście dość silni, aby osiągnąć cel, którym jest Korea silna..."* W tym samym dniu siódma flota amerykańska zawinęła do Hongkongu. Poczynione zostały ostatnie kroki przygotowawcze do agresji na Korei, oraz do interwencji na Formozie, do rozszerzenia agresji na Dalekim Wschodzie. Jeśli Amerykanie nie wysłali od razu, w pierwszej chwili wojsk lądowych na Koreę — stało się tak oczywiście tylko dlatego, że byli przekonani, iż armia lisynmanowska zaskakując przeciwnika, przy pomocy floty i lotnictwa USA, szybko opanuje całą Koreę. Rzeczywistość rozwiała jednak plany i nadzieje agresorów.

Kasztany z ognia wyjmują sami Amerykanie

Ciesząca się poparciem całego narodu armia ludowa odparła najeźdźców i już w pierwszych dniach rozgromiła trzon marionetkowych wojsk lisynmanowskich. Dążąc do ujarzmienia Korei, Amerykanie musieli wysłać własną piechotę i naciskać na swych satelitów, by pośpieszyli im z odsieczą. Powyżej 60 tysięcy wyniosły straty samych Amerykanów w pierwszych dwóch miesiącach wojny. Obecnie, mimo, że Amerykanie bez przerwy przysyłają wszystkie stojące do ich dyspozycji rezerwy, mimo, że wspomagają ich reakcyjne rządy całego świata, nie mogą oni złamać oporu walczącego o wolność ludu Korei.

„Dajcie nam narzędzie, a robota będzie wykonana" — pisał Li Syn-man. Również imperialiści amerykańscy byli przekonani, że „robota będzie wykonana" cudzymi rękami, rękami najemnej armii lisynmanowskiej. Ale na drodze realizacji zbrodniczych zamierzeń stanął naród Korei. Przedpola i przedmieścia Seulu zasłane są trupami wielu tysięcy amerykańskich agresorów. Koreańscy zaś obrońcy wolności, mimo liczebnej i technicznej przewagi wroga, z niezwykłym bohaterstwem bronią swej ojczystej ziemi, zadając potężne straty znienawidzonym napastnikom.

J. S.

Mała mechanizacja i wielkie zaniedbanie

Tadeusz Sapociński

Hutnictwo polskie rozwija się w wielkim tempie. Rośnie jego produkcja — stal, wyroby walcowane, surówka.

Są jednak jeszcze wąskie gardła w przemyśle hutniczym, które hamują wykonanie planów na poszczególnych odcinkach.

„Pod planem"

Takim wąskim gardłem są wielkie piece, czyli produkcja surówki. Przemysł hutniczy bowiem nie wykonuje planów surówki, jest w tej dziedzinie „pod planem".

Dlaczego tak się dzieje? Czy to wąskie gardło jest nie do przezwyciężenia? Czy może plany produkcji surówki są zbyt wysokie?

Nie. Plany są słuszne. Hutnictwo może i powinno dać przewidzianą ilość surówki.

Przemysł hutniczy po prostu zaniedbał — i zaniedbywał od lat kilku — zagadnienie pełnego wykorzystania wielkich pieców, zagadnienie zwiększenia ich wydajności.

Przeanalizujmy krótko sytuację, która istnieje na odcinku wielkich pieców, na odcinku produkcji surówki, w naszym hutnictwie.

Otóż praca przy załadunku rudy do wielkich pieców jest jeszcze dotąd prowadzona w poważnej mierze ręcznie. Jest to oczywiście dziedzictwo po rządach kapitalistyczno - obszarniczych.

Taka ręczna praca wymaga zatrudnienia dużej ilości ludzi przy czynności czysto pomocniczej — a mianowicie do ładowania rudy, a ludzi jest za mało. Jednocześnie na samych wielkich piecach odczuwa się również wielki, chroniczny nawet brak robotników.

W rezultacie — piece idą niedoładowane, bo zbyt szczupła załoga nie zdąży ich zapełnić maksymalnie, zmniejsza się wydajność takiego pieca, a z kolei i produkcja.

Oto pobieżny, ogólny, uproszczony tylko obraz sytuacji, jaka powoduje niedobór w produkcji surówki.

Czy taka sytuacja musiała jednak powstać? Czy dyrekcje hut, organizacje partyjne, rady zakładowe, czy Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego wreszcie — podejmowały jakieś kroki, zmierzające do rozwiązania, likwidowania tego wąskiego gardła?

Zapomniano o potrzebach dnia dzisiejszego

Nie. Zagadnienie maksymalnego wykorzystania wielkich pieców drogą zwolnienia części ludzi z nieproduktywnych, pomocniczych czynności i przerzucenia ich do produkcyjnej, właściwej pracy przy wielkich piecach — leżało do niedawna odłogiem.

Czekano na wielką mechanizację, na gruntowną przebudowę urządzeń przy wielkich piecach, na zainwestowanie nowoczesnych, całkowicie zmechanizowanych taśm, suwnic itd. Nie zatroszczono się natomiast o tzw. małą mechanizację, tzn. o stopniowe, we własnym zakresie — mechanizowanie poszczególnych, najbardziej pracochłonnych procesów, a więc o wprowadzenie takich usprawnień, które pozwoliłyby zwolnić do produkcji część robotników.

Ta przyszła wielka mechanizacja urzekła większość naszych hutniczych organizacji partyjnych, rad zakładowych, dyrekcji. W jej perspektywach zgubiły się potrzeby dnia dzisiejszego, opuszczono ręce i czekano.

Dopiero kilka miesięcy temu postawiono pierwsze kroki (huta „Pokój") na drodze do małej mechanizacji, ale akcji nie prowadzi się planowo. Organizacje partyjne, ani rady zakładowe nie wciągnęły, nie zainteresowały walką o małą mechanizację załóg; dyrekcje hut nie przełamały w sobie jeszcze do końca fałszywego nastawienia, że tylko wielka mechanizacja może dać konkretne wyniki; Centralny Zarząd niedostatecznie czuwa nad upowszechnieniem doświadczeń poszczególnych hut, nie dba o rozwinięcie naprawdę szerokiej, poważnej kampanii w dziele stopniowego, planowego mechanizowania prac przy załadunku rudy.

Można zwolnić do produkcji 140 robotników

Bo cóż nam mówi „wizja lokalna" kilku hut?

Huta „Pokój", gdzie zainicjowano małą mechanizację.

Ta huta, w której organizacja partyjna zorganizowała słynne brygady szturmowe, huta, która kilka dni temu rzuciła wezwanie do wzmożonej wydajności pracy dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i Światowego Kongresu Pokoju.

Załoga wielkich pieców w hucie „Pokój" w zasadzie wykonuje miesięczne plany produkcji surówki. Wykonuje dzięki wyjątkowo ofiarnej pracy, dzięki brygadom szturmowym, dzięki pomocy robotników z innych wydziałów.

Ale czy ta sama załoga mogłaby wykonywać plany w większym niż dotąd procencie, bez uciekania się do tej pomocy z zewnątrz?

Mogłaby, gdyby jeszcze sprawniej, szybciej i bardziej planowo przeprowadzano małą mechanizację. Gdyby np. rozpoczęto przebudowę zasobników na rudę nie dwa czy trzy tygodnie temu, a dwa lata temu (a przebudowa ta jest niezwykle prosta: wbudowanie specjalnych lei, dzięki czemu po odsunięciu klapy, ruda sama zsypuje się do wózków, zamiast ręcznego, długiego ładowania). Gdyby te leje budowano we wszystkich zasobnikach, a nie tylko, jak dotychczas, w jednym. Gdyby uruchomiono stojącą jeszcze bezczynnie ładowarkę radziecką, zastępującą 6 ludzi. Gdyby racjonalniej wykorzystywano ciągnik, czekający bezużytecznie po kilkadziesiąt minut na załadowanie wózków aglomeratem, a zastępujący od 10 do 20 ludzi. Gdyby wybudowano dla koksu zasobniki z lejami, podobne do zasobników dla rudy itd.

Przy takiej małej mechanizacji zwolniłoby się do produkcji około 120—140 robotników, a więc tyle, ile trzeba do obsługi nowego pieca.

Widzimy zatem, że nawet w hucie, która pierwsza rozpoczęła mechanizowanie prac załadunkowych, są niedociągnięcia w dziedzinie małej mechanizacji.

Hutą „Florian".

Rzecz na pozór drobna, nie podpadająca bezpośrednio pod małą mechanizację, a jednak poważna: otóż ładowacze od miesięcy proszą o większy wymiar łopat—zamiast „siódemek" „dziewiątki", co zwiększyłoby wydajność ich pracy o około 20 proc., a dyrekcja huty rzekomo nie jest w stanie takich 10 łopat sprowadzić...

Wniosek, który leży od 1947 r.

I dalej. Tow. Chruszcz — kierownik wydziału wielkich pieców opracował jeszcze w 1947 roku pomysł mechanicznego rozbijania surówki, co dałoby z jednej strony kilkakrotny wzrost wydajności, a z drugiej — oszczędność w ludziach. Wniosek tow. Chruszcza został przyjęty i zaakceptowany przez CZPH.

Czy wprowadzono go w życie? Nie, gdyż miano zamiar „niebawem" sprowadzić specjalne maszyny i „nie warto" było się tym kłopotać. Nawiasem mówiąc — maszyn do dziś dnia jeszcze nie ma, a rozbijanie rudy prowadzi się nadal ręcznie.

Huta „Bankowa".

Od dwóch tygodni pracuje tu przy ładowaniu koksu doskonała maszyna górnicza „kaczy dziób", wykorzystywana jednak zaledwie w 25 — 30 proc.

Dlaczego? Dlatego, że „kaczy dziób" zabudowano nieumiejętnie wzdłuż rampy z koksem.

Trzeba przenosić doświadczenia

Huta „Bobrek", huta „Kościuszko" — na wszystkich niemal hutach są bardzo poważne zaniedbania w dziedzinie małej mechanizacji. Zaniedbania te są tym większe, że wcale niemal nie przenosi się istniejących w tej dziedzinie doświadczeń, osiągnięć jednej huty — na huty pozostałe.

Przykład: wywrotkę przy skipie piecowym, skonstruowaną przez robotnika tow. Kowaleca na hucie „Florian", a dającą 2-krotne przyspieszenie wrzucania rudy do wyciągu, można z powodzeniem zastosować we wszystkich hutach, gdzie są skipy („Kościuszko" i inne).

Na hucie „Kościuszko" tanim kosztem przekonstruowano akumulatorowe elektrowozy, tak, że górna część w kształcie kwadratowej misy jest ruchoma i służy jako ładowarka-wywrotka. W żadnej innej hucie z tego usprawnienia nie skorzystano.

Mała mechanizacja — to wielka rzecz

Zagadnienie małej mechanizacji było niezauważane przez partyjne organizacje hutnicze. Jak twierdzi sekretarz organizacji partyjnej huty „Pokój", tow. Fuks, sprawa ta do lipca br. ani razu nie stała na egzekutywie. Jak twierdzi sekretarz organizacji partyjnej huty „Florian" i wielu innych, sprawa ta do dziś dnia nie była rozpatrywana.

Nic dziwnego zatem, że i działalność Klubów Racjonalizatorów nie była kierowana na „wąskie gardło" huty (wielkie piece), a na problemy mniej istotne i mniej palące. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że tylko 3 do 5 proc. pomysłów w hutach dotyczyło usprawnień załadunku rudy i koksu.

Dobrze będzie jeżeli uświadomią sobie to wszystko nasi towarzysze; jeżeli zrozumieją, że mała mechanizacja — to wielka rzecz, że naprawienie dotychczasowych błędów jest pilną, niecierpiącą zwłoki sprawą, że walka o wykonanie planu surówki, jest teraz najważniejszym ich zadaniem.

A plan ten może być wykonany. Hutnictwo może i powinno dać przewidzianą planem ilość surówki. Trzeba tylko równolegle z energicznym likwidowaniem zaniedbań na odcinku małej mechanizacji, niezwłocznie przeprowadzić pełną mobilizację ludzi, sił i środków do walki o plan surówki.

Ta mobilizacja — to wykrywanie i wykorzystanie istniejących rezerw: to lepsza organizacja pracy przy wielkich piecach, przez racjonalniejsze rozstawienie robotników; to dostarczenie więcej tzw. dmuchu do pieców drogą usunięcia nieszczelności na rurociągach, co da o 15 proc. powietrza zysku; to indywidualne zakordowanie wszystkich prac przy załadunku rudy i koksu oraz zastosowanie odpowiedniego systemu premiowania za przekroczenie normy załadunkowej; to zorganizowanie umów współzawodnictwa między poszczególnymi zespołami ładowaczy i umów indywidualnych; to wreszcie — żywotne zainteresowanie naszych towarzyszy wielkopiecowników i ładowaczy sprawą maksymalnego podniesienia wydajności pracy i podciągnięcia słabszych zespołów.

Oto warunki, jakie są nieodzowne dla wykonania przez nasze hutnictwo planu produkcji surówki.

Na marginesie

Gangster w todze

„Stany Zjednoczone są pierwszym krajem na świecie i zajmują kierownicze stanowisko wśród innych narodów" — oświadczył znowu prezydent Truman, tym razem — z okazji zorganizowanego przez swoją partię *„Dnia Kobiet". I jeśli chodzi o kierowniczą rolę USA w planach agresji i zbrodni, w propagandzie wojennej — miał stuprocentową rację.*

Nie wiemy, czy kobiety amerykańskie ucieszyły się tak tym „przodownictwem moralnym", o którym chętnie mówi Truman i jemu podobni, kiedy równocześnie przeczytały w „American Magazine" płody przedstawiciela „przodującej nauki przodującego kraju" — Comptona.

Compton był jednym z tych uczonych, którzy przyczynili się do wyprodukowania pierwszej bomby atomowej. On to właśnie usilnie doradzał rządowi Stanów Zjednoczonych, żeby użyć tej bomby przeciwko Japonii.

Bomby atomowe wybuchły, jak wiadomo, w Hiroszimie i Nagasaki, mordując dziesiątki tysięcy mieszkańców tych otwartych japońskich miast. A „uczony" Mister Compton tak jest dumny ze swojego — częściowo przynajmniej — dzieła, że postanowił walczyć o powtórzenie „eksperymentu".

Nie myślcie, że pan Compton jest zwyczajnym podżegaczem do zbrodni. Nie pan, uczony, w imię zasad humanitarnych stwierdza, że „mordowanie ludności cywilnej, starców i dzieci jest straszne". Ale „było by nie do przebaczenia, pisze dalej — gdyby w razie wybuchu nowej wojny broń atomowa nie została użyta".

Prawdopodobnie pan profesor uważa, że jeżeli tysiące starców i dzieci zginęły w Hiroszimie — to z własnej winy. Bo któż im kazał żyć i mieszkać w „obiekcie" Hiroszima? Podobnie dzisiaj Mac Arthur twierdzi, że potworne masakry bombowe ludności cywilnej w Korei zwrócone są przeciw „wojskowym obiektom". Kto kazał ludności zamieszkiwać „obiekty wojskowe" — własne domy?

„Humanitaryzm" profesora Comptona godny jest „kierowniczej roli" Stanów Zjednoczonych, w planowanej zbrodni na miarę światową. Ale bardziej godny byłby Norymbergi, gdzie odpowiadali przed sądem ludów nie tylko ci, którzy własnoręcznie zabijali, ale i ci, którzy tak jak „uczony" Compton — budowali „naukowe podstawy" ludobójstwa.

ART

Wbrew fałszywym teoriom imperialistów ziemia mogłaby wyżywić do syta 6 miliardów 600 milionów ludzi

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

M. Iljin

Dwa miliardy dwieście milionów ludzi żyje na ziemi, a spośród nich conajmniej półtora miliarda ludzi nie co dzień najada się do syta.

W Azji, Ameryce Łacińskiej, Afryce są okolice, w których głód jest stałym towarzyszem ludzi. Epitet „głodujący" łączy się stale ze słowem „Hindus". Jak wyraził się pewien dziennikarz amerykański, hotele w Haiti — to wysepki dobrobytu wśród oceanu przerażającej nędzy. Dziennikarz amerykański nie potrzebował jeździć do Haiti, by zobaczyć głodnych ludzi. Mógł zobaczyć ich z całym powodzeniem u siebie w kraju. Senator — republikanin Eakan— ze stanu Vermont oblicza, że 10 milionów Amerykanów nie może kupować dostatecznej ilości artykułów spożywczych dla swych rodzin.

O „głodzie światowym" wygłasza się mowy, pisze się artykuły i książki. Wyciągając z lamusa dawno już pogrzebane przez naukę poglądy Malthusa, niektórzy uczeni amerykańscy i angielscy twierdzą, że ziemia nie może wykarmić wszystkich swych mieszkańców, i że dlatego należy zmniejszyć nasilenie ludności. W swej książce pod tytułem „Głód światowy" Frank Pearson i Floyd Harper z uniwersytetu w Cornell obliczają, o ile należy „zredukować ludzkość". Zdaniem ich „górna granica" zaludnienia naszej planety nie powinna przekroczyć 900 milionów ludzi.

Angielski biolog Julian Huxley oświadczył w marcu 1950 roku w Londynie na konferencji poświęconej zagadnieniom aprowizacyjnym, że wiele krajów powinno podjąć kroki zmierzające do zredukowania ludności. Huxley bije na alarm: nie wolno odkładać rozwiązania tej kwestii, ponieważ ludność kuli ziemskiej wzrasta o 2 osoby co 3 sekundy.

W Związku Radzieckim wzrost liczby urodzin i spadek śmiertelności wywołuje radość. Wielodzietne matki cieszą się w ZSRR szczególnym szacunkiem — odznacza się je medalami i orderami. A oto w krajach kapitalistycznych znajdują się ludzie, którzy proponują opracowanie „planu redukcji zaludnienia ziemi". Przeczytajcie sobie książki Vogta, Pearsona, Harpera oraz innych zwolenników neomaltuzjanizmu. Zobaczycie, jakie środki proponowane są w celu przeprowadzenia takiej „redukcji".

Wojna, lub chociażby jakaś „namiastka" wojny—zarazek tyfusu czy komar malaryczny, mucha tse-tse czy też stonka ziemniaczana — wszystko to uważane jest przez zwolenników neomaltuzjanizmu nie za zło lecz za dobrodziejstwo. Ich zdaniem milionom ludzi na ziemi trzeba odmówić prawa do ojcostwa i macierzyństwa. Ich zdaniem lekarze — to „niebezpieczni" ludzie: przecież prowadzą oni walkę z chorobami. I to ludożerstwo przedstawiane jest jako ostatnie słowo nauki, ubierane, podobnie jak u faszystów, w kształty „naukowej" teorii.

Zwróćmy się jednak do wymowy liczb i zobaczmy, czy rzeczywiście na ziemi zrobiło się tak ciasno, jak o tym krzyczą zwolennicy neomaltuzjanizmu.

Ilu ludzi może wyżywić ziemia?

Departament Stanu USA uważa, że potrzeba jednego hektara ziemi uprawnej na każdego mieszkańca naszej planety, aby wszyscy byli syci. W rzeczywistości uprawia się zaledwie 0,4 ha. Załóżmy, że tak jest. Ale przecież na ziemi jest jeszcze dość niezagospodarowanych obszarów. Obecnie rośliny uprawne zajmują zaledwie 10 proc. lądu, z tego zaledwie 4 proc., czyli niespełna połowę, zajmują uprawy zbóż. Dla rolnictwa zaś nadaje się co najmniej 30 proc. lądu, jeśli uwzględnimy jedynie tereny o odpowiedniej glebie i dobrym klimacie. Oznacza to, że można by potroić obszar ziemi uprawnej. Zamiast 0,4 ha przypadłoby wówczas na człowieka 1,2 ha. A wtedy wszyscy byliby syci i można by zwiększyć ludność na ziemi o 20 proc.

Rachunek ten oparty jest na założeniu, że urodzajność gleby pozostanie niezmieniona. W skali światowej nie przekracza ona przeciętnie 9 — 10 kwintali z hektara. A tymczasem, stosując system trawopolnego płodozmianu, kołchoźnicy w ZSRR otrzymują już po 25 a nawet 35 kwintali z hektara. Załóżmy, że przeciętna urodzajność gleby w skali światowej wzrośnie tylko 2,5-krotnie i że potroi się obszar ziemi uprawnej. Wówczas nasza planeta może nakarmić d o s y t a nie 900 milionów ludzi, jak twierdzą Pearson i Harper, lecz 6 miliardów 600 milionów! Oznacza to, że już obecnie bez wszelkich odkryć naukowych można by przepędzić głód z ziemi nawet w tym wypadku, gdyby potroiła się jej ludność.

Ale i to przecież nie stanowi ostatecznej granicy. Na naszej planecie marnują się bezużytecznie pustynie, tundry i lasy podzwrotnikowe. Można je zagospodarować. W Związku Radzieckim prowadzi się już pomyślną ofensywę przeciwko pustyniom w Azji Środkowej. Uprawa roli w zwycięskim marszu posuwa się na północ Związku Radzieckiego i poza koło podbiegunowe. Za przykładem tym mogłyby pójść również inne narody świata.

Rząd angielski wyasygnował 25 milionów funtów na budowę artyleryjskich poligonów na pustyniach australijskich. Gdyby pieniądze te zostały wydane na budowę studni artezyjskich i na nawodnienie ziemi, pustynie mogłyby dawać ludziom zboże i wełnę. Na terenach podzwrotnikowych można by założyć potężną, opasującą całą kulę ziemską, oranżerię pod gołym niebem i hodować tam banany i inne owoce. Ale lasy podzwrotnikowe nad Amazonką są prawie tak samo bezludne jak Sahara.

Współcześni naśladowcy Malthusa rozprawiają wiele o „przeludnieniu" kuli ziemskiej. Gdyby zadali sobie trud i spojrzeli na mapę, spostrzegliby, że w Ameryce Południowej, Afryce i w Australii zagospodarowane są jedynie nadbrzeżne tereny kontynentów. Obszar ziemi uprawnej w Brazylii wynosi zaledwie 1,6 proc. całego terytorium. W Australii uprawia się zaledwie 1,7 proc. ziemi. Ale nawet na takich kontynentach jak Europa czy Azja gęstość zaludnienia mogłaby kilkakrotnie wzrosnąć.

Gdy człowiek pokonuje żywioł

Nauka otwiera perspektywy nieograniczonego zaiste wzrostu urodzajności gleby. Im więcej wody i środków odżywczych otrzymują rośliny, tym lepiej spełniają swą funkcję, przekształcając energię światła słonecznego w chemiczną energię zboża czy owoców. Tutaj granice może wytyczyć tylko natura samej rośliny. Ale i ta granica jest przecież pozorna, ponieważ naturę rośliny można udoskonalać. Dowiodła tego już teraz postępowa nauka — prace uczonych rosyjskich — Timirjaziewa, Miczurina, Wiliamsa i Łysenki.

Vogt i inni zwolennicy neomaltuzjanizmu twierdzą, że nie można już zwiększać wydajności ziemi, gdyż sprzeciwia się temu sama przyroda. Vogt wymienia następujących sprawców niszczenia gleby w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy sprawca — to topór, który wyrąbał lasy. Drugi sprawca to pług, który zaorał glebę. Uprawy zbożowe Vogt nazywa „syfilisem" przeżerającym ziemię. Zamiast oskarżać o rabunkową eksploatację gleby system kapitalistyczny, Vogt gotów jest zwalać winę na przedmioty martwe.

„Pustynia wdziera się na ziemie uprawne! Ameryce sądzone jest stać się nową Atlantydą — gleba jej pogrąża się na dno morskie". Tak mówią Amerykanie, których ich rodacy nazywają — „prorokami zagłady". Na szczęście jednak są to fałszywi prorocy.

Przyroda rzeczywiście stawia opór. Ale od czegóż jest praca, która ten opór przezwycięża? Planowa socjalistyczna praca w ZSRR kładzie kres erozji gleby, będącej dziełem wody i wiatrów, kładzie kres posusze i niszczycielskim upalnym wiatrom. Aby uniemożliwić żywiołowi niszczenie pól, naród radziecki zakłada lasy na terenach działów wodnych, ochrania pola przed wiatrem przy pomocy pasów leśnych, troszczy się o to, aby gleba uprawiana była w sposób właściwy i aby jej struktura była nie sproszkowana, lecz grudkowata. Obywatele Związku Radzieckiego realizują pomyślnie wspaniały stalinowski plan przekształcenia przyrody.

Świat cały obeszła już wieść o gigantycznych pracach nad Wołgą, które nie tylko stworzą głęboką wodną drogę dla okrętów, lecz również dadzą energię miastom i wsiom. Budowa kujbyszewskiej i stalingradzkiej elektrowni wodnych z zaporami i zbiornikami umożliwi irygację i nawodnienie 14 milionów ha. nawiedzanej przez posuchę ziemi na terenach nadwołżańskich. Zlikwidowane zostanie ognisko niszczycielskich upalnych wiatrów na terenach nadkaspijskich.

12 września prasa radziecka zamieściła postanowienie rządu radzieckiego w sprawie budowy Głównego Kanału Turkmeńskiego Amu-Daria — Krasnowodzk, w sprawie irygacji i nawodnienia terenów w południowych okręgach równiny nadkaspijskiej (Zachodnia Turkmenia), dolnego biegu Amu-Darii i zachodniej części pustyni Kara-Kum. Główny Kanał Turkmeński będzie miał 1.100 km. długości, kanały irygacyjne i nawadniające — odnogi głównego kanału będą miały 1.200 km. długości! Przeszło 8.300.000 ha ziemi otrzyma wodę. Na miejscu pustyni powstaną pola bawełniane, sady owocowe i pastwiska.

(Dokończenie na str. 4)

Pomnik ku czci Armii Radzieckiej we wsi Błażowej

W obecności przedstawicieli władz, partii oraz tysięcznych rzesz społeczeństwa, odbyło się w Błażowej (woj. rzeszowskie) uroczyste odsłonięcie pomnika wystawionego przez mieszkańców tej gminy ku czci Armii Radzieckiej. Armia Radziecka w swej zwycięskiej ofensywie ocaliła 15.000 gospodarstw i 60.000 mieszkańców tej gminy, do której w czasie okupacji przybyła dywizja SS „Herman Goering", aby dokonać zbójeckiej pacyfikacji na chłopach, którzy w szeregach AL, Gwardii Ludowej i BCh prowadzili poważną działalność partyzancką, niszcząc zaplecze wroga. Armia Radziecka ocaliła mieszkańców od niechybnej śmierci. Na cokole pomnika, widnieje napis w języku polskim i rosyjskim „Za naszą wolność — Czerwonej Armii — wdzięczna Błażowa". Odsłonięcie pomnika przemieniło się w wielką manifestację nierozerwalnego sojuszu polsko - radzieckiego.

Ludy świata domagają się utrwalenia pokoju — ONZ musi wypełnić ich żądanie

Przemówienie amb. Wierbłowskiego na plenarnym posiedzeniu sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

(a) FLUSHING MEADOW (PAP). Na środowej plenarnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych wygłosił przemówienie szef delegacji polskiej, ambasador Wierbłowski. Poniżej podajemy streszczenie jego przemówienia.

Po pięciu przeszło latach istnienia naszej Organizacji, na sesji obecnej s kretarz generalny przedstawił Ogólnemu Zgromadzeniu niepokojący dokument — roczne sprawozdanie z działalności Organizacji. Rozpoczyna się ono od następujących słów: „Moje piąte roczne sprawozdanie dla Zgromadzenia Ogólnego pisane jest w okresie, w którym istnieje poważne niebezpieczeństwo dla pokoju świata i d lszego istnienia Organizacji".

Cóż się stało, że w ciągu tych pięciu lat wytworzyła się sytuacja, która wzbudza w nas tak poważną troskę o przyszłe losy świata i ludzkości?

Polityka podżegaczy odpowiedzialna jest za wzrost napięcia międzynarodowego

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na istotne źródła wzrastającego napięcia. Wbrew głoszonej i, co najważniejsze, konsekwentnie realizowanej przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej zasadzie współżycia, współistnienia, współpracy i pokojowego współzawodnictwa państw o różnych typach ustrojowych — kapitalizmu z jednej i socjalizmu z drugiej strony — niemal nazajutrz po zakończeniu wojny rozpoczęta została ofensywa przeciwko obozowi socjalizmu.

Napastliwe przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu pełne było nieuzasadnionych ataków i inwektyw. Większość jego wniosków zmierzała w swej istocie do przekreślenia podstawowych zasad naszej Karty. Jakże inną wymowę miało spokojne i rzeczowe wystąpienie szefa delegacji radzieckiej! Odrzucając metodę dyskusji pana Achesona, raz jeszcze dał on w swoim przemówieniu dowód pokojowego i konstruktywnego podejścia Związku Radzieckiego do rozwiązywania nawet najbardziej skomplikowanych i pełnych napięcia sytuacji międzynarodowych.

Kiedy przed rokiem na IV sesji Narodów Zjednoczonych ZSRR wysunął wniosek o zawarcie paktu pięciu mocarstw dla wzmocnienia pokoju i żądał potępienia przygotowań do nowej wojny — wniosek, który gorąco poparła delegacja polska — ci wszyscy, którzy pod zasłoną dymną frazesów pokojowych maskują swoją politykę przygotowania wojny, ujawnili swoje intencje w sposób nie budzący wątpliwości. Odmówili przyjęcia tego pokojowego wniosku pod pozorem, że Karta Narodów Zjednoczonych stanowi dostateczną gwarancję pokoju, wobec czego zawieranie dodatkowych umów lub układów jest niepotrzebne.

Od tego czasu minął rok. Okres, który nas dzieli od IV sesji, stał w dalszym ciągu pod znakiem przygotowań wojennych i potężnych zbrojeń obozu imperialistycznego. Byliśmy świadkami zawarcia dziesiątków nowych porozumień, dotyczących baz wojennych, pożyczek na zbrojenia, jednolitego dowództwa aż po koncepcje zjednoczonej armii zachodnio-europejskiej.

Jasne jest, że w wyniku tych pociągnięć sytuacja międzynarodowa zaostrzyła się i skomplikowała tak w Azji, jak i w Europie.

Agresja imperialistów w Azji i przygotowania wojenne w Europie

Na Dalekim Wschodzie, po bankructwie interwencji w Chinach, bazą wypadową stała się Japonia. Dla odzyskania pozycji utraconych skutkiem klęski w Chinach, Stany Zjednoczone dopuściły się zbrojnej interwencji na Korei. Wydawało im się, że szybko zdołają opanować Koreę, a później i inne kraje, wymienione w orędziu prezydenta Trumana z 27 czerwca br. Jeszcze raz jednak okazało się, że narzucone ludom wbrew ich woli tzw. rządy mogą się utrzymywać tylko dzięki osłaniającym je obcym bagnetom. Oto los Czang Kai-szeka wczoraj, Li Syn-mana — dzisiaj, a im podobnych — jutro.

Równocześnie z tymi wydarzeniami w Azji Stany Zjednoczone usiłowały realizować swoje plany w innych częściach świata. Ostatnie konferencje państw bloku atlantyckiego w Londynie i w Nowym Jorku stały pod znakiem programów zawrotnego wzrostu zbrojeń i wzmożonej ingerencji Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne państw europejskich. W krajach Europy zachodniej wzmaga się propaganda nienawiści i wojny przeciw krajom obozu pokoju. Ogranicza się swobody obywatelskie i popiera ruchy faszystowskie we Francji, Włoszech i Belgii.

Omawiając zagadnienia europejskie pragnę poświęcić szczególną uwagę sytuacji w Niemczech ze względu na żywotne zainteresowanie Polski tym problemem. Niemcy stały się terenem szczególnie gorączkowej działalności politycznej Stanów Zjednoczonych. W roku 1950 byliśmy świadkami dalszej likwidacji postanowień Jałty i Poczdamu w Niemczech zachodnich. Zasadniczymi elementami polityki Stanów Zjednoczonych były remilitaryzacja i renazifikacja Niemiec zachodnich.

Mocarstwa zachodnie na terenie Niemiec, przygotowują armię niemiecką i wzmacniają istniejące organizacje paramilitarne, a wreszcie rozbudowują niemiecki potencjał zbrojeniowy i ciężki przemysł dla potrzeb wojennych bloku atlantyckiego.

Zbrodniarze wojenni stanowią trzon zachodnio-niemieckiej armii

Przy formowaniu armii niemieckiej, zachodnie władze okupacyjne już od dłuższego czasu korzystały z usług zbrodniarzy wojennych m. in. również tych, których wydania domaga się Polska. Wystarczy wymienić tylko generałów Bach-Zelewskiego i Reinefahrta, odpowiedzialnych za zniszczenie Warszawy. Na żądania nasze odpowiadano, że pan gen. Reinefahrt potrzebny jest władzom amerykańskim. Dziś stało się już jasne, po co ludzie ci byli potrzebni. Zbrodniarze wojenni i hitlerowcy tworzą trzon zaciężnej armii niemieckiej.

Towarzyszy temu rozbudowywanie istniejących organizacji paramilitarnych, w szczególności istniejącej w amerykańskiej strefie niemieckiej cywilnej organizacji pracy. Powiększa się również znacznie formacje policji, która dziś w strefach zachodnich liczy już około pół miliona ludzi. W ostatnich dniach usankcjonowały całą tę politykę decyzje trzech ministrów spraw zagranicznych, zapadłe w Nowym Jorku. Bezprawnie uznano pseudo państwowy twór z Bonn za reprezentanta narodu niemieckiego. Postanowiono równocześnie dać t. zw. rządowi w Bonn do dyspozycji siły zbrojne, przebrane dla zachowania pozorów w mundury policyjne. Na decyzję tę wyrazili zgodę przedstawiciele niektórych rządów, jakkolwiek godzą one w żywotne interesy ich krajów.

W parze z remilitaryzacją Niemiec zachodnich idą zatwierdzone przez tę samą konferencję trzech mocarstw przygotowania do odbudowy potencjału wojennego Niemiec i do całkowitej remilitaryzacji gospodarczej.

W tych przygotowaniach niemałą rolę wyznaczono oddziałom najemnym rekrutującym się spośród tych, którzy na skutek działań wojennych i okupacji znaleźli się w Niemczech, a którym uniemożliwiono powrót do kraju rodzinnego. Rekrutuje się również zdrajców ich własnych krajów, zbrodniarzy wojennych i quislingów, których wbrew zobowiązaniom międzynarodowym zachodnie władze okupacyjne nie wydały krajom, gdzie powinni być ukarani za popełnione zbrodnie.

Jakże inaczej wygląda rozwój wydarzeń we wschodniej części Niemiec. Niemiecka Republika Demokratyczna od dnia swojego utworzenia buduje na ruinach i zgliszczach nowe, pokojowe i demokratyczne Niemcy oraz toruje drogę do współpracy narodu niemieckiego z jego sąsiadami. Te nowe Niemcy są czynnikiem pokoju w Europie.

Niemiecka Republika Demokratyczna i Polska nawiązały przyjazne stosunki sąsiedzkie i rozwijają ożywioną wymianę gospodarczą w oparciu o decyzje poczdamskie.

Jaki jest sens, jaki cel w tworzeniu zachodnio-niemieckich sił zbrojnych i realizacji tych planów remilitaryzacyjnych? W sposób autorytatywny wyjaśnia nam to przywódca socjaldemokracji niemieckiej, Schumacher, który nie dawniej niż miesiąc temu cynicznie oświadczył: „Wojna musi być tak prowadzona, aby walki toczyły się nad Wisłą i Niemnem". Pan Schumacher dał zatem jasną odpowiedź, na pytanie, jaki jest cel tych wszystkich przygotowań. Celem tym jest wojna na ziemi polskiej i radzieckiej, bo jak wiadomo Wisła leży w sercu Polski, a Niemen w Związku Radzieckim.

Dobrane grono

Oto źródła i ocena obecnej sytuacji. Ci, którzy podżegają do nowej wojny, nie przebierają w środkach. Prasa i radio, które stoją na ich usługach operują fałszerstwami i legendami. Wierzą oni chyba w naiwność ludzi, gdyż historia fałsze te już dawno zdemaskowała.

Co pewien czas sensacyjne tytuły gazet przynoszą nowe bajki o spiskach, o piątych kolumnach i rzekomo antypokojowych pociągnięciach Związku Radzieckiego lub krajów demokracji ludowej. A gdy fakty zadają kłam tym oczywistym oszczerstwom, autorzy ich chcąc spełnić swój formalny obowiązek, ogłaszają spóźnione dementi, wstydliwie ukryte w niewidocznym prawie miejscu.

Pan Bevin przy sposobności wprowadził na tę salę słowo satelici. Użył tego wyrazu przedstawiciel rządu, który chociażby ostatnio pod niewątpliwym naciskiem wbrew interesom swego kraju zarządził ograniczenie handlu z krajami Europy Wschodniej i Chinami Ludowymi. Słowo to zostało użyte również i dzisiaj przez pana Schumana w jego przemówieniu. Pan Schuman używał również słowa „supranational", prawdopodobnie zamiast słowa „supracontinental", aby słowem tym przykryć fakt i zależność od obcych jego wielkiego i pięknego kraju.

Nie zdziwiło nikogo, że w tym gronie nie zabrakło głosu przedstawiciela titowskiego rządu, pana Kardela. Chcąc się przypodobać swoim opiekunom, pan Kardel usiłował naśladować ton i treść wystąpienia przewodniczącego delegacji Stanów Zjednoczonych, Achesona, i nawet przelicytował go znacznie. Oszczerstwa i inwektywy jego pod adresem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, miały oczywisty cel na oku. Posługując się kłamstwami i fałszerstwami w stosunku do obozu pokoju, pan Kardel jednocześnie wyciągnął rękę po pieniądze. Chodziło o nagrodę w postaci pożyczki dla ratowania katastrofalnej sytuacji gospodarczej, do której rząd jego doprowadził Jugosławię i jej godne lepszego losu narody.

Biegu historii nie da się odwrócić

Czy może się przyczynić do pokoju świata niedopuszczenie do ONZ przedstawicieli legalnego rządu chińskiego? Czy wzmacnia prestiż naszej Organizacji i ułatwia jej pracę utrzymywanie fikcji reprezentowania narodu chińskiego przez przedstawicieli Kuomintangu? Przedstawiciele narodu chińskiego, wyzwolonego w ofiarnej walce pod wodzą bohaterskiego Mao Tse-tunga, muszą się znaleźć wśród nas.

Niestety, dyskusja już w pierwszym dniu obrad wykazała, że są tutaj reakcyjni utopiści, ludzie niepoprawni, którzy chcieliby zatrzymać bieg historii i zmienić kierunek rozwoju wypadków. W roku 1918, 1919 i 1920 ci sami ludzie lub ich poprzednicy u steru rządów kierowali interwencją przeciw wyzwolonym przez rewolucję narodom Rosji. Mieli oni swoich Czang Kai-szeków, wysyłali oddziały ekspedycyjne, a później przez długie lata nie uznawali rządu radzieckiego. Nic im to nie pomogło.

Podobną próbą odwrócenia biegu historii jest zbrojna interwencja w Korei, podjęta bezprawnie pod firmą ONZ. Nastąpiło tu wyraźne nadużycie naszej Organizacji, gdyż nie zapadła żadna wiążąca decyzja Rady Bezpieczeństwa w tej sprawie, a wyrażona została tylko prywatna opinia 6 jej członków. Naruszone zostały art. 23 i 27 Karty NZ i na podstawie tej prywatnej opinii puszczono w ruch cały aparat Organizacji, ogłoszono wszem wobec, że to Narody Zjednoczone podejmują zbrojną akcję na Korei i doprowadzono do sytuacji, w której flaga naszej Organizacji patronuje niszczycielskim nalotom bombowców. Ciemna to będzie karta w historii Narodów Zjednoczonych, a nie mała w tym wina sekretarza generalnego, który dał się użyć jako narzędzie polityki jednego mocarstwa, zmierzającego do opanowania Organizacji, zamiast posłużyć się swym autorytetem dla pokojowego załatwienia konfliktu. Sekretarz generalny nie stanął, niestety, na wysokości swoich zadań i nie wykonał obowiązków, wynikających z urzędu, który powierzyły mu Narody Zjednoczone.

Czy jest wyrazem pokojowej polityki nałożenie przez Wielką Brytanię, pod presją Stanów Zjednoczonych, embarga na eksport maszyn do Europy Wschodniej? Stosowanie tej polityki przez Stany Zjednoczone i kraje, ulegające ich wpływom, jest dyskryminacją i stanowi oczywiste pogwałcenie art. 55 Karty, nakładającego obowiązek współpracy gospodarczej. Polityka ta wymierzona jest przeciw Związkowi Radzieckiemu, Chińskiej Republice Ludowej i krajom demokracji ludowej, przeciw tym krajom, które w ostatniej wojnie największe poniosły ofiary, które niezwykłym wysiłkiem swoich narodów odbudowują się z ruin i budują ustrój sprawiedliwości społecznej.

Budżety wojny i budżety pokoju

Ci, którzy układają budżety wojenne, sięgające miliardów dolarów, którzy chlubią się wynajdowaniem nowych środków masowego niszczenia, oskarżają nas — obóz pokoju — o przygotowania wojenne. Jest to oczywisty fałsz i oszczerstwo. W Polsce, w kraju, w imieniu którego mam zaszczyt przemawiać, cały olbrzymi wysiłek społeczeństwa skierowany jest na pokojową pracę odbudowy i rozbudowy kraju. W czasie, gdy Francja i Wielka Brytania preliminują około 10 proc. dochodu narodowego na cele zbrojeniowe, Polska asygnuje na cele wojskowe zaledwie około 3 proc. dochodu narodowego. W przeciwieństwie do budżetów, o których mówiłem, w przeciwieństwie do budżetu Stanów Zjednoczonych, gdzie 60 proc. budżetu idzie na bezpośrednie zbrojenia, w polskim budżecie państwowym wydatki na siły zbrojne wynoszą zaledwie 8 proc. globalnej, preliminowanej sumy budżetowej.

Zmierzamy do powiększenia dobrobytu mas, do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka. Oto nasza konkretna odpowiedź na słowa p. Achesona. Cały obóz pokoju odpowiada konstruktywną pracą. Związek Radziecki realizuje gigantyczny program budownictwa i rozwoju gospodarczego. Niesie bezinteresowną pomoc innym krajom zniszczonym wojną. Od dni Rewolucji Październikowej niezmiennie i niezłomnie realizuje on program pokoju. Krucjata, którą się głosi przeciwko Związkowi Radzieckiemu, to krucjata rządów, które pragną wojny, a nie narodów, bo narody walczą o pokój. Potępiają one agresję, potępiają podżegaczy do wojny.

Dwa systemy polityczne mogą pokojowo współistnieć

Wbrew tezom kół rządzących w krajach zachodnich, dwa systemy polityczne — socjalizm i kapitalizm — mogą istnieć obok siebie, rywalizując z sobą w sposób pokojowy, mogą rozwijać gospodarczą współpracę i mogą wspólnymi siłami zapewnić pokój. Na tej zasadzie oparta została Karta pisana w San Francisco. U jej podstaw legła idea zapewnienia pokoju drogą konsultacji, współpracy, zrozumienia i uwzględnienia wzajemnych interesów. Miało temu towarzyszyć rozbrojenie i współpraca gospodarcza.

Potężne referendum na rzecz pokoju

Milionami podpisów pod apelem pokojowym narody zadokumentowały swoją wolę. Apel Sztokholmski to potężne referendum na rzecz pokoju. Apel ten zjednoczył ludzi różnych kontynentów i ras, poglądów politycznych, wyznań i klas społecznych. Dziwne jest, że milczeniem pominął go raport sekretarza generalnego. Czyżby nie wiedział on o tym, ile milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim złożyły narody Związku Radzieckiego, Chin, Francji, Włoch, Czechosłowacji, Polski i inne.

Karta Narodów Zjednoczonych rozpoczyna się od słów: „My, ludy Narodów Zjednoczonych, zdecydowane uchronić przyszłe pokolenia od przekleństwa wojny...". Oto dokument woli ludów świata! Dziś, w obliczu groźby wojny ludy świata piszą dalszy ciąg Karty, nowy jej rozdział. Zdecydowane utrzymać pokój, domagają się potępienia jako zbrodniarza każdego rządu, który pierwszy użyje broni atomowej.

Delegacja polska w całej pełni popiera pokojowe propozycje radzieckie

Na stole obrad Zgromadzenia znajduje się wniosek delegacji radzieckiej, realizujący tradycje swojej niezmiennej polityki pokoju, którą prowadzi od 33 lat. Związek Radziecki zaproponował nam przyjęcie „Deklaracji o usunięciu groźby nowej wojny oraz utrwaleniu pokoju i bezpieczeństwa narodów". Jest to konstruktywny wniosek o wielkim znaczeniu historycznym, który otwiera przed Zgromadzeniem możliwość przyczynienia się do odprężenia sytuacji międzynarodowej i do pokojowej współpracy narodów. Domaga się on zakazu propagandy wojny, bezwzględnego zakazu użycia broni atomowej i ustanowienia międzynarodowej kontroli na tym odcinku, uznania rządu, który pierwszy użyje broni atomowej lub innej broni masowego niszczenia za zbrodniarza wojennego, wzywa stałych członków Rady Bezpieczeństwa do zawarcia paktu dla wzmocnienia pokoju i redukcji zbrojeń o jedną trzecią.

Delegacja polska w całej pełni popiera wniosek radziecki, zmierzający do umocnienia pokoju. Równocześnie stwierdzam, że delegacja polska rozpatrywała zawsze treść wniosków, składanych przez inne delegacje, traktując je rzeczowo i niezależnie od tego kto z nimi występował. I tym razem to, co w propozycjach Stanów Zjednoczonych mogłoby się przyczynić do odprężenia sytuacji międzynarodowej i nie byłoby sprzeczne z Kartą, będzie przez nas rozważone i poddane analizie w dalszej dyskusji.

Delegacja nasza przybyła na sesję z mandatem narodu polskiego, mandatem, który znalazł wyraz w 18 milionach podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Reprezentujemy tu zdecydowaną wolę całego narodu polskiego, przychodzimy tu z wezwaniem, by położyć kres knowaniom wojennym i ugruntować pokój, aby uczynić podżeganie do wojny zbrodnią karalną przez wszystkie Narody Zjednoczone.

Walka o pokój jest oznaką naszej siły

Jeśli walczymy o pokój, jest to oznaką naszej siły. Wiemy, że wojny dotychczas przegrywali i przegrywać muszą zawsze ci, którzy dążą do niej wbrew woli ludu. Tam, gdzie ludy walczą o swoją wolność i prawo do niepodległego bytu — tam musi być zwycięstwo. Broniąc pokoju, bronimy zasady samostanowienia i wolności narodów, bronimy postępu i walczymy z uciskiem.

Wojna nie jest nieunikniona i możemy jej zapobiec. Narody świata potężnym głosem domagają się uchronienia ich od zniszczeń i okropności nowej pożogi wojennej, żądają od nas utrwalenia pokoju.

Delegat polski w ONZ piętnuje brutalność władz USA wobec przedstawicieli ŚFZZ

(d) NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu komitetu społecznego Zgromadzenia NZ, delegat polski, Henryk Altman, zgłosił protest przeciwko brutalnemu zachowaniu się władz amerykańskich w stosunku do przedstawiciela Światowej Federacji Związków Zawodowych — Georges Fischera. Dr Altman podał do wiadomości komitetu, że Fischer, który przybył do Nowego Jorku celem wzięcia udziału w pracach Zgromadzenia Ogólnego, został aresztowany na lotnisku przez władze USA, następnie osadzony na Ellis Island, a po 3 dniach — deportowany do Francji.

Podkreśliwszy, że USA pogwałciły umowę, gwarantującą wolny dostęp do siedziby ONZ, dr Altman zażądał od prezydium komitetu oraz od sekretarza generalnego ONZ natychmiastowego podjęcia niezbędnych kroków celem umożliwienia przedstawicielowi ŚFZZ wzięcia udziału w pracach Zgromadzenia.

Wystąpienie dr Altmana poparte zostało przez delegata radzieckiego, Paniuszkina. Przewodniczący komitetu, Holender Heuven Goedhart oświadczył, że porozumie się z sekretarzem generalnym w sprawie protestu delegata polskiego.

Wbrew fałszywym teoriom imperialistów ziemia mogłaby wyżywić do syta 6 miliardów 600 milionów ludzi

(Dokończenie ze str. 3)

21 września br. opublikowana została uchwała Rządu ZSRR o budowie elektrowni wodnej na Dnieprze pod Kachówką oraz kanałów Południowo - Ukraińskiego i Północno - Krymskiego łącznej długości 550 km. Nowa baza energetyczna na Dnieprze zaopatrzy rolnictwo i przemysł w energię elektryczną umożliwi nawodnienie i irygację 3.200 tys. ha ziemi.

Wszystkie te giganty dostarczą życiodajnej wody dla irygacji i nawodnienia ziemiom o łącznej powierzchni przeszło 25 milionów hektarów!... Nigdy jeszcze w dziejach rolnictwa nie przeobrażano przyrody na tak gigantyczną skalę!

Fakty mówią za siebie

Dwa zagadnienia niepokoją dziś wielu działaczy społecznych w Ameryce: problem zbędnych ludzi i problem „nadwyżek żywnościowych".

Wydawałoby się, że te dwie rzeczy nie dają się pogodzić. Jednakże zdrowy rozsądek i system kapitalistyczny od dawna już wzięły rozbrat. 31 marca 1950 roku minister rolnictwa USA, Brennan, oświadczył: „nasze spożycie mięsa, produktów mleczarskich i jajek spada, a równocześnie nasze nadwyżki rosną". Taka jest „logika" kapitalizmu!

Jak donosi londyńskie pismo „Economist" w numerze z dnia 15 lutego 1950 roku, Ministerstwo Rolnictwa zajmowało się w tym miesiącu barwieniem 25 — 40 milionów buszli ziemniaków na kolor niebieski. Po cóż potrzebna była ministerstwu ta „sztuka malarska"? Czyż ziemniaki nie są dość dobre w swej zwykłej postaci? Barwiono ziemniaki, aby je zniszczyć. W tymże miesiącu lutym dziennik „New York Herald Tribune" pisał, że rząd zamierza zakupić u farmerów za 65 milionów dolarów 50 milionów buszli ziemniaków, aby je następnie zniszczyć.

W Stanach Zjednoczonych opracowano szeroki program „usunięcia nadwyżek". Na sfinansowanie tego programu wyasygnowano olbrzymią sumę 4 miliardów dolarów. W jakim celu wydaje się takie olbrzymie kwoty? Po to, aby przez usunięcie lub zniszczenie „nadwyżek" utrzymać ceny na wysokim poziomie. Jest to korzystne dla businessmenów, niekorzystne zaś dla przytłaczającej większości społeczeństwa.

W Związku Radzieckim każda nowa obniżka cen jest prawdziwym świętem. W świecie kapitalistycznym spadek cen wywołuje trwogę, ponieważ po takim spadku następuje sztuczne śrubowanie cen.

Maltuzjańczycy powiadają, że ziemia nie może wyżywić wszystkich dlatego rzekomo, że zasoby żywnościowe nie rosną w takim samym tempie, jak zaludnienie. A tymczasem panowie z Wall Street i ich mężowie zaufania w rządzie „usuwają" i niszczą te same „brakujące" zasoby żywności. Maltuzjańczycy gadają, że na ziemi nie starczy odpowiednich gruntów pod zasiewy, a jednocześnie zmniejszają istniejący obszar zasiewu. Minister rolnictwa USA zaleca farmerom zmniejszenie obszaru zasiewów o 17 proc. Mówiąc o przyszłych zbiorach koła gospodarcze wyrażają nadzieję, że plony nie będą zbyt bogate, gdyż mogą ulec zmniejszeniu na skutek letniej posuchy i wiosennych przymrozków.

W Związku Radzieckim prowadzi się walkę z posuchą, natomiast w świecie kapitalistycznym posucha ma swych wielbicieli. Ludzie radzieccy niszczą szkodniki polne, zaś imperialiści amerykańscy uczynili stonkę ziemniaczaną swoim sojusznikiem.

Niepotrzebne tu są żadne komentarze. Fakty mówią za siebie.

Obrońcy systemu kapitalistycznego powiadają: aby na ziemi nie było głodu, trzeba pozbyć się niepotrzebnych gęb, pozbyć się głodnych ludzi. Ale głodni ludzie wcale nie uważają się za niepotrzebnych. Zaczynają rozumieć coraz lepiej, że mogą wyzwolić się od głodu, jeśli wyzwolą się od kapitalizmu. Mają oni przed oczyma przykład kraju radzieckiego, który pewnym krokiem idzie naprzód, wskazując ludzkości drogę do wieczystego pokoju i niesłychanego dobrobytu.

M. ILJIN

Młodzież Nowej Huty oczekuje pomocy w walce o lepszą i wydajniejszą pracę

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Tam, gdzie niedawno jeszcze ciągnęły się pola i ugory, tam, gdzie przed paroma miesiącami leżała wieś podkrakowska — skupisko biedoty wiejskiej — dziś wyrastają nowe murowane domy mieszkalne miasta Nowej Huty, nowe drogi tętnią rozgwarem pracujących ludzi i hałasem przejeżdżających aut.

33 bloki mieszkalne

Pierwsze socjalistyczne miasto w Polsce — Nowa Huta rośnie i potężnieje z dnia na dzień. Z każdym dniem zmienia się jego wygląd. Do 1 września oddano już do użytku 33 bloki mieszkalne, do 15 października dojdzie dodatkowo 1.000 izb, a do końca br. ok. 5.000 izb.

Zadziwia tu niesłychanie szybkie tempo i rozmach prowadzonych prac. O rozmiarze robót świadczy choćby fakt, że ok. 20 wagonów dziennie przywozi materiały budowlane. A o tempie właściwym tylko w budownictwie socjalistycznym — mówi uruchomienie ostatnio nowej kotłowni centralnego ogrzewania z pełną instalacją w 2,5 miesiąca.

Większość prac wykonana została przez młodych chłopców z ochotniczych brygad ZMP, junaków SP, którzy ściągnęli tu z całego kraju, żeby własnymi rękami budować największy socjalistyczny ośrodek przemysłowy w Polsce.

„Brygady lekkiej kawalerii"

W obozie 52 brygady ochotniczej ZMP odbywa się zebranie produkcyjne.

Na trybunę wchodzi aktywista, ZMP-owiec Zander ze Stoczni Gdańskiej, inicjator „brygad lekkiej kawalerii" — pikiet szybkiej kontroli społecznej, zorganizowanych na wzór Komsomołu.

„Brygady lekkiej kawalerii" — to jeszcze jedna z form walki aktywistów młodzieżowych o wydajność i wyższą produkcję, o pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych, o zabezpieczenie zakładu pracy przed awariami — to jeszcze jedna z form pomocy i współpracy młodzieży z organizacją partyjną i radą zakładową.

Tow. Zander dzieli się ze swymi kolegami z Nowej Huty doświadczeniami ze stoczni. Mówi również o osiągnięciach brygad w innych zakładach pracy, jak np. w PZPB im. 1 Maja w Łodzi, w hucie im. Józefa Stalina w Łabędach, przytaczając m. in. przykład wykrycia przez „lekką kawalerię" sabotażysty, który celowo zniszczył maszynę.

Brygady „lekkiej kawalerii", które powstały już w wielu fabrykach i zakładach pracy, to jeszcze jedna z form walki młodzieży o realizację Planu 6-letniego, o wyższą produkcję i wydajność.

Przodownicy pracy

Po referacie stoczniowca Zandera wywiązała się ożywiona dyskusja. Młodzież z Nowej Huty poruszała w niej wszystkie swoje bolączki, radziła nad tym, w jaki sposób racjonalniej wykorzystywać sprzęt i narzędzia oraz lepiej zorganizować pracę, dla pełnego wykorzystania dnia roboczego.

Czołowa trójka murarska Ożański, Witek i Belka z ochotniczej brygady ZMP, wyrabiają przeciętnie 790 proc. normy, Stanisław Salwacki i Eugeniusz Suchodolski z II oddz. przy dowożeniu cegły z odległości 150 m. wykonali 1.108 proc., Grudziński, Nowak, Sobieraj i Wargocki, którzy pracują przy 55 bloku, układają dziennie 16 tys. dachówek.

Przykładów, które świadczą o dużym entuzjazmie i wkładzie pracy młodzieży można przytoczyć dużo więcej. Istnieją jednak przeszkody, które hamują w wielu wypadkach dalszy wzrost wydajności pracy i pełniejsze wykorzystanie narzędzi i dnia roboczego.

Sprawa narzędzi

Młodzież Nowej Huty bije się o wykonanie swoich zadań. I dlatego nie mogą powtórzyć się takie fakty, o których mówi kol. Drzazga z SPB, że ich grupa złożona z 20 osób, zatrudniona przy budowie bloków Nr 51, 44. 16, 14, 34 i innych, kilka tygodni czekała na dobre narzędzia do pracy.

Dlatego nie może powtórzyć się sytuacja, jaka miała miejsce 15 września, kiedy majster Bitko zapotrzebował 15 junaków, których miał zatrudnić w Ciesiołce na placu A-O. Gdy ci się zgłosili majster „przepadł bez wieści", nie przydzielając ich do żadnej pracy.

Aktywny członek ZMP Urban, z budowy C-II zwraca uwagę na bezplanowe rozłożenie materiału na budowie, gdzie stosy cegieł rozrzucone były zupełnie przypadkowo, wskutek czego traci się na odpowiednie ich ułożenie, tysiące nieproduktywnych roboczogodzin, które można by wykorzystać bardziej produkcyjnie.

Czynnikiem hamującym wzrost wydajności pracy są w wielu wypadkach słabe narzędzia. ZMP-owcy Holcer z 45 brygady, Turek z 46 brygady, Rzepa z SPB i inni wskazywali na złą jakość niektórych narzędzi, jak łopaty, kielnie, czerpaki, fangle murarskie.

Junacy z 46 brygady zatrudnieni przy robotach ziemnych w przeciągu 4 miesięcy zwrócili przeszło 1.000 łopat, które połamały się przy pracy.

ZMP walczy o plan

Narada produkcyjna w 52 brygadzie ZMP wykazała, że budowniczowie Nowej Huty rozumieją doniosłość pracy przy budowie czołowego obiektu w Planie 6-letnim. Aktywiści ZMP, zrzeszona i niezrzeszona młodzież, junacy z SP postanowili pracować jeszcze wydajniej, jeszcze aktywniej, rozwinąć działalność „brygad lekkiej kawalerii" i otoczyć troskliwą opieką narzędzia swej pracy.

I dlatego tym młodym, pełnym entuzjazmu chłopcom należy pomóc. Oczekują oni pomocy organizacji partyjnej, kierownictwa budowy i Rady Zakładowej w usunięciu przeszkód wynikających ze złej jakości narzędzi czy niechętnej niekiedy postawy niektórych majstrów do młodzieży.

Młodzież z Nowej Huty chce i umie pracować, tylko pracą jej należy umiejętnie pokierować.

Budowniczowie Nowej Huty chcą być pomocnikiem naszej partii w walce o Plan 6-letni, w walce o socjalizm — trzeba im w tym dopomóc.

WANDA SUCHECKA

Dom Książki otworzył w Warszawie księgarnię medyczną

W ostatnich dniach Dom Książki uruchomił w Warszawie przy ul. Mokotowskiej 24 specjalną księgarnię medyczną. Jest ona bogato wyposażona we wszelkiego rodzaju książki z zakresu medycyny, biologii, chemii lekarskiej i organizacji lecznictwa. Szczególnie dużo jest książek uczonych radzieckich i to zarówno przekładów jak i książek drukowanych w języku rosyjskim.

Księgarnia będzie wielką pomocą dla lekarzy i studiującej młodzieży.

Odczyt o prawie rodzinnym

W dniu 2 października 1950 r. (poniedziałek) o godzinie 19.30 w lokalu Zrzeszenia Prawników Polskich Okręg Warszawski przy ul. Nowowiejskiej 6, odbędzie się odczyt prof. Jerzego Jodłowskiego na temat: „Nowy kodeks rodzinny (zagadnienia wybrane)".

Odwołanie odczytu

Organizowany przez SEP odczyt nt.: „Pompa cieplna w zastosowaniu do ogrzewania i chłodzenia wnętrz", który miał się odbyć 3.X zostaje przesunięty z powodu choroby referenta na okres późniejszy.

Zapisy do Technikum przemysłu skórzanego

Państwowe Technikum przemysłu skórzanego w Warszawie ul. Karola Wójcika 38 (d. Szeroka 38) komunikuje, że od dnia 30 bm. do dnia 6 października br. włącznie przyjmuje zapisy młodzieży obojga płci do klas pierwszych po 7 klasach szkoły podstawowej o kierunkach: 1. ortopedii obuwniczej i 2. rymarstwa lekkiego.

Dziś żywa gazeta „Dziennikarze — budowniczym Warszawy"

(f) Dziś to jest 30 września br. o godz. 16 w sali MBP (Plac na Rozdrożu) odbędzie się „Żywa Gazeta" dziennikarzy warszawskich pod hasłem: „Dziennikarze — Budowniczym Stolicy".

„Żywa Gazeta" będzie nagrana przez Polskie Radio i wszyscy którzy już nie mogli otrzymać biletu wstępu — mogą usłyszeć ją w programie radiowym Warszawy II w środę 4 października o godz. 18.

Wszystkie bilety wstępu zostały już rozprowadzone przez Dzielnicowe i Zakładowe Komitety Odbudowy Warszawy. Dla dziennikarzy, którzy nie uzyskali biletów wstępu — wstęp za okazaniem legitymacji związkowej.

Początek punktualnie o godz. 16.

„Żywa Gazeta" powtórzona będzie w dniu 1 października o godz. 10 rano w sali kina „Moskwa". Wejście tylko za biletami wstępu.

Robotnik usprawnił przetaczanie bębnów hamulcowych

Pracownik Oddziału Sprzętu i Transportu Zjednoczenia Okręgu Warszawskiego PPB, ślusarz-mechanik Ryszard Bischoff zgłosił pomysł racjonalizatorski — przyrząd do toczenia bębnów hamulcowych do samochodów. Wynalazek pozwala na sześciokrotne skrócenie czasu przetaczania, co przy przeliczeniu na złote daje średnio 270 zł oszczędności na przetoczeniu jednego bębna.

Ryszard Bischoff otrzymał nagrodę w wysokości 10.000 zł.

Nowe sklepy mięsne w stolicy

W ciągu bieżącego roku CZPMs zamierza uruchomić na terenie Warszawy dalsze 27 sklepów. Dziewięć z nich to sklepy półwzorcowe, różniące się od wzorcowych tylko mniej efektownym wykończeniem zewnętrznym, ale — poza tym posiadające to samo wyposażenie.

Znaczna część nowych sklepów powstanie w osiedlach mieszkaniowych Muranów, Mokotów, Młynów i Mirów. (l)

Wycieczki „Orbisu"

Warszawa — 30.IX. wycieczka autokarem z Warszawy do Giżycka dla PPRK 3 — osób 55.

30.IX. — wycieczka autokarem z Warszawy do Gdyni dla WPB 4 — osób 44.

30.IX.—1.X. wycieczka autokarem z Warszawy do Poronina dla PPRK 4 — osób 48.

30.IX. — wycieczka pociągiem turystycznym z Warszawy do Krakowa, organizowana dla RZZ przez Miejskie Przedsiębiorstwo Terenów Zielonych — 350 osób.

30.IX. — wycieczka pociągiem turystycznym z Warszawy do Oświęcimia — osób 350

30.IX. — wycieczka pociągiem z Warszawy do Olsztyna na zlecenie RZZ Warsz. Zakł. Odlewni Metali — osób 30.

1.X. — wycieczka autobusem z Warszawy do Płocka, na zlecenie „Metalexportu"—osób 44.

1.X. — wycieczka pociągiem turystycznym z Warszawy do Płocka, na zlecenie WRZZ — osób 350.

Szkolnictwo w Warszawie przedmiotem obrad Stołecznej Rady Narodowej

Drugi dzień sesji plenarnej St. R. N.

O olbrzymim znaczeniu jakie przywiązuje władza ludowa do zagadnienia oświaty w ogóle, a wychowania dzieci i młodzieży w szczególności świadczą nie tylko olbrzymie sumy preliminowane na te cele, świadczy o tym również stała kontrola i zainteresowanie władz sprawami oświaty. W Warszawie w stosunkowo krótkim czasie sprawy szkół stały 2 razy na sesjach plenarnych Stołecznej Rady Narodowej.

W drugim dniu IV Zwyczajnej Sesji Stołecznej Rady Narodowej dokonano szczegółowej analizy sytuacji na odcinku szkolnym. Ustawa z 20 marca 1950 roku o jednolitej władzy terenowej zniosła istniejący również na odcinku szkolnym dualizm władz administracji szkolnej. W wyniku komasacji kuratorium i wydziału oświaty powstała jedna komórka organizacyjna — wydział oświaty Prezydium Rady Narodowej. Przy prezydiach Dzielnicowych Rad Narodowych powstały oddziały oświaty. Ta jednolita władza szkolna i jej działalność dała mimo pewnych niedociągnięć dobre wyniki.

Osiągnięcia na odcinku oświaty

Referujący sprawę szkolnictwa kierownik Wydziału Oświaty, tow. Kieresiński, wskazał na szereg niedomagań zarówno w pracy samego wydziału jak i placówek wychowawczych i oświatowych podległych wydziałowi, podkreślając również pozytywne wyniki.

Dzięki troskliwości i pomocy KW PZPR i energicznej postawie Prezydium Rady Narodowej, dzięki ofiarnej pracy załóg budujących i remontujących szkoły Warszawa otrzymała w roku bieżącym 5 budynków szkolnych. Znalazło w nich miejsce 3.500 dzieci.

Równocześnie wyremontowano na czas, prawie 100 budynków szkolnych w okresie wakacyjnym. Wszystkie szkoły w Warszawie rozpoczęły rok szkolny 1 września.

W roku ubiegłym sytuacja wyglądała znacznie gorzej, opóźnione remonty spowodowały stratę 10 tys. godzin wykładowych.

Rok przyszły przyniesie stolicy dalszą poprawę na odcinku szkolnictwa. Zostanie oddanych do użytku 6 budynków szkolnych; część z nich w stanie surowym gotowa będzie jeszcze w roku bieżącym. W latach następnych przyrost szkół będzie sięgał 7—8 rocznie. W roku 1955 będą w stolicy 144 budynki szkolne.

Rozwija się również dobrze akcja wczasów dla dzieci. Korzystało z nich w roku bieżącym 56 tys. dzieci i młodzieży, czyli blisko 50 proc. ogółu. W przyszłym roku nastąpi dalsza poprawa i na tym odcinku, gdyż akcją wczasów objętych będzie 89 tys. dzieci i młodzieży.

Braki i niedociągnięcia

Poważnym brakiem, który został wytknięty na Plenum StRN jest zbyt słabe szkolenie ideologiczne naszej młodzieży. Wina za ten stan po części spada na komitety rodzicielskie, organizacje młodzieżowe jak ZHP i ZMP, obciążając jednak równocześnie nauczycielstwo.

Mało uwagi poświęcono dotychczas sprawom przedszkoli, których liczba dla potrzeb Warszawy jest nie wystarczająca.

Zwrócono również uwagę na nie wystarczającą pracę na tak ważnym odcinku, jak walka z analfabetyzmem.

Wnioski

Na podstawie analizy pracy wydziału oświaty na odcinku szkolnictwa ogólnokształcącego i administracji szkolnej Rada Narodowa stwierdziła poważne osiągnięcia w stosunku do lat poprzednich.

Rada Narodowa poleciła Prezydium zakończenie organizacji oddziałów oświaty przy Dzielnicowych Radach Narodowych, zwróciła uwagę na konieczność aktywizacji komitetu stołecznego do walki z analfabetyzmem, zaapelowała do Prezydium o zabezpieczenie młodym nauczycielom pewnej ilości mieszkań i sformułowała ponadto wiele zaleceń administracyjnych dla Wydziału Oświaty.

*

Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym Rada Narodowa m. st. Warszawy zatwierdziła i zdecydowała przedstawić PKPG projekt planu Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego na okres 6 lat.

Plan ten zamyka się kwotą 5 mild. złotych z czego na inwestycje w roku bieżącym projektuje się przyznanie 323 milionów zł. (g)

Przy ul. Wilanowskiej powstaje dom dla starców

Przy ul. Wilanowskiej na Służewcu rozpoczęto budowę nowoczesnego domu dla starców. W budynku tym o kubaturze 10 tys. m. sześc. znajdzie pomieszczenie 130 osób.

Budynek ustawiony będzie na skarpie, u podnóża której założony zostanie ogród o powierzchni 2 ha.

Dom wyposażony będzie w świetlicę, warsztaty oraz nowoczesne urządzenia sanitarne i gospodarcze. Pokoje dla przyszłych mieszkańców są obliczone na 2 do 3 osób.

Budynek ten w stanie surowym zostanie oddany jeszcze w roku bieżącym. Całość będzie gotowa w I kwartale roku przyszłego.

Zmiana tras linii trolejbusowych

Na skutek przebudowy rozjazdu sieci trolleybusowej u zbiegu ul. Pięknej z Al. Stalina z dniem 3 października zostanie wstrzymane kursowanie trolejbusów na odcinku od ul. Pięknej do Pl. Unii Lubelskiej na okres 2 tygodni. Wozy trolejbusowe linii „51" i „54" kierowane będą do ul. Łazienkowskiej, a nie do Pl. Unii Lubelskiej.

Jako komunikacja zastępcza wzdłuż Alei Stalina pobiegnie linia autobusowa „Z" na trasie Pl. Trzech Krzyży, Al. Stalina, Bagatela, Pl. Unii Lubelskiej. Z powrotem linia ta biec będzie przez Al. I Armii W.P.

Również od 3 października nastąpi zmiana tras linii trolejbusowych „51", „53", „54", które biec będą od Al. Stalina przez ul. Piękną do Kruczej i Kruczą do Erackiej, a dalej po dawnej trasie.

Wycieczki PTK

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze organizuje w niedzielę, dnia 1 października br. wycieczkę do Lasów Jabłonowskich. Zbiórka dnia 1.X. na Dworcu Wschodnim o godz. 7.50. Powrót około 18-ej. Koszt przejazdu bez zniżek 160 zł.

Przewodnik posiada zieloną opaskę.

*

Warszawskie Biuro Turystyczne Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje w dniu 1 października 1950 r. popularną wycieczkę do Cytadeli Warszawskiej. Zbiórka o godzinie 10.00 na Placu Wilsona (Żoliborz), przy ostatnim przystanku linii autobusowej 116.

Rady kobiece naprawią dotychczasowe zaniedbania w pracy związkowej wśród kobiet

W przeszło 70 proc. zakładów na terenie Warszawy odbyły się już wybory do Rad Kobiecych. Akcja wyborcza ma być całkowicie zakończona do dnia 2 października br. Nowowybrane rady przystąpiły do ukonstytuowania się.

Zapał i entuzjazm w masach kobiecych

Aktywność kobiet w pracy społecznej i zawodowej stale wzrasta.

Mamy już kobiety przodownice pracy, które porywają swoim przykładem kobiety mniej wyrobione i mniej uświadomione. Mamy kobiety na odpowiedzialnych, kierowniczych stanowiskach świetnie wywiązujące się z powierzonych zadań i równocześnie rozwijające własną twórczą inicjatywę.

Rady Kobiece na nowym etapie

Praca wśród kobiet, jak stwierdza sekretariat CRZZ posiadała poważne braki jak: wysuwanie zbyt małej ilości kobiet na kierownicze stanowiska w aparacie związkowym i gospodarczym, zbyt mały procent kobiet biorących udział w szkoleniu związkowym i zawodowym. Duże niedomagania były też na odcinku pracy ideowo - wychowawczej. Cała zaś praca wśród kobiet zasklepiała się często w kręgu zagadnień wyłącznie kobiecych. Taki stan rzeczy stwarzał warunki do działania wroga klasowego.

Dzięki utworzeniu Rad Kobiecych praca ta zostanie znacznie usprawniona. Rady Kobiece nadrabiając dotychczasowe zaniedbania, obejmują od początku swego istnienia szeroki zakres zagadnień.

Jednym z podstawowych będzie troska o to, by kobieta pracująca czuła się współodpowiedzialna za stan produkcji.

Rady Kobiece rozpowszechniając wśród kobiet ruch współzawodnictwa, popularyzują osiągnięcia przodownic, ich pomysły racjonalizatorskie będą upowszechniać doświadczenia tych kobiet, które idą na czele budowniczych nowego życia, są bojownikami z pierwszej linii frontu walki o produkcję. (SzK)

Współzawodnictwo szkolnych kół „Zbudujemy Nową Warszawę" w akcji świadczeń i imprez

W dniu wczorajszym w sali Miejskich Zakładów Komunikacyjnych przy ul. Młynarskiej Nr. 2, odbyła się uroczystość dorocznej eliminacji młodzieżowych zespołów współzawodnictwa pracy w akcji szkolnej odbudowy Warszawy.

Według dotychczasowych danych we współzawodnictwie pracy w akcji szkolnej odbudowy Warszawy bierze udział 3.279 zespołów, liczących 351.857 uczniów, na ogólną liczbę 17.200 szkolnych kół „Zbudujemy Nową Warszawę" i 1.842.144 młodzieży szkolnej. W roku szkolnym 1949-50 dzięki akcji współzawodnictwa przybyło: 6.803 koła szkolne z 1.005.384 młodzieży.

Warszawie potrzebne są reperacyjne warsztaty stolarskie

W Warszawie czynnych jest w chwili obecnej ponad 100 szkół ogólnokształcących i podstawowych oraz 57 przedszkoli. W szkołach tych i przedszkolach znajdują się tysiące ławek, szaf i innych mebli.

Dzieci nawet przy największej uwadze kierownictwa szkół i nauczycielstwa psują często sprzęt.

Naprawa tego sprzętu napotyka na wielkie trudności. Nie ma na terenie Warszawy ani jednego uspołecznionego zakładu naprawczego mebli i sprzętu szkolnego. Istniejące stolarnie Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego nie są nastawione na reperacje. Prywatne warsztaty rzemieślnicze nie chcą podejmować się reperacji sprzętu w dużych ilościach. Nie mają one ani możliwości materiałowych ani technicznych do tego rodzaju robót. Tymczasem z samych szkół w okresie wakacyjnym trzeba remontować około 1500 ławek, nie licząc szaf, tablic i innego sprzętu.

Wynik jest taki, że kilkaset ławek nie zostało wyremontowanych z tych właśnie powodów.

CZPD powinien pomyśleć o stworzeniu w stolicy większego stolarskiego zakładu naprawczego, albo przestawić jedną z istniejących stolarni mechanicznych na tego rodzaju roboty. Warsztat taki jest tym bardziej potrzebny, że korzystać z niego będą nie tylko szkoły lecz również biura i urzędy. (g)

Przyjaźń zawarta na budowach

Studenckie brygady pomogły w pracy przy budowie burs akademickich

...53 tysiące przepracowanych osobo-godzin; wykonywanie normy w granicach 160—190 proc., praca społeczna i kulturalno-oświatowa, wszystko to świadczy o naszym wkładzie w budowę socjalistycznej Warszawy. Robiliśmy wiele, począwszy od wykopów poprzez betonowanie, murowanie, transport wewnętrzny i zewnętrzny, układanie dachu. Wszystko to były prace ochotniczych studenckich brygad — głos referenta jest suchy i monotonny. Ale wśród słuchaczy — uczestników brygad znajduje żywy oddźwięk.

Bo jak przyjemnie jest podsumowywać swoje dobrze wykonane zadanie.

*

A zaczęło się wszystko tak:

Zabrodzki, kierownik wydziału pracy społecznej Zarządu Okręgowego ZAMP, już w końcu czerwca wiedział, tak jak zresztą i inni aktywiści studenccy, że na budowach burs akademickich coś zaczyna szwankować.

Zabrodzki pomyślał, że do pracy na budowach burs można użyć studentów. Pracować przecież potrafią.

Poszedł do ZAMP do komisji środowiskowej Zrzeszenia Studentów Polskich i opowiedział o swoich projektach.

Nie przyjęto ich ze zbytnim entuzjazmem.

— To nierealne — mówiono — gdzie teraz w czasie wakacji znajdziecie studentów, chętnych do takiej roboty. Skąd ich ściągniecie.

Ale Zabrodzki był uparty. Dobrał sobie grono osób i zaczęli pracować niemal na własną rękę. Byli to Małysa, Zabłodzka, Stolpe, Tutkaj, Wojewoda.

Rozpoczęli werbunek. Pojechali na studenckie obozy wypoczynkowe, na studenckie obozy szkoleniowe, zaczęli szukać po — pustych niestety — uczelniach i domach akademickich.

Początkowo niewiele było chętnych, ale liczba ich zaczęła zwiększać się coraz bardziej. W lipcu na bursach pracowało tylko kilku studentów, ale już 1 sierpnia było kilkanaście brygad około 100 osób.

Robota ruszyła pełną parą.

*

Studenci pracowali dobrze.

A najlepsi?

Marian Kubiałkowski, Zdzisław Nobel, Kazimierz Stopa, Leszek Szmilewski, Irena Sznajner, Janina Suchożebrowska, Józef Zawiślak, Jan Rybacki, Franciszek Willoch — to tylko drobna cząstka najlepszych.

Przeciętny procent wykonania normy — 174 — mówi sam za siebie.

*

W sumie pracowało na 3 turnusach 484 studentów. Większość to młodzież robotniczo-chłopska, a ogromna część to nie warszawiacy. Przybyli tu z całego kraju.

Praca brygad nie polegała jednak tylko na pomocy robotnikom. Członkowie brygad organizowali [illegible]czorki świetlicowe, zakładali gazetki ścienne, [illegible]nagali w organiz[illegible]iu narad produkcyjnych.

*

— Ręce precz od Korei, ręce precz od Korei, ręce precz od Korei.

Cała sala skanduje.

Zebrani, 300 studentów uczestników brygad i kilkudziesięciu robotników, którzy przyszli by kontynuować przyjaźń zawartą podczas wspólnej pracy — dobrze rozumieją związek między bohaterską walką ludu koreańskiego i budową socjalistycznej Warszawy.

Przemawiają robotnicy, przemawiają studenci. Mówią o jednym: o wspólnej pracy, tej, którą zakończyli i tej, która na nich jeszcze czeka.

Na ścianie wisi wielki transparent „Studenci całej Polski budują socjalistyczną Warszawę". A obok wielka mapa świata. Na mapie napis „Jest nas miliard". (lem)

I Stołeczna Konferencja Obrońców Pokoju będzie obradowała w dniu 1 października

W niedzielę 1 października o godz. 9 w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego 6-8, odbędzie się I Stołeczna Konferencja Obrońców Pokoju w Warszawie. Zadaniem Konferencji będzie podsumowanie osiągnięć i braków w pracy Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju. Przedmiotem obrad będą również zadania ruchu pokoju w stolicy w świetle uchwał I Polskiego Kongresu Pokoju.

Konferencja zapozna się z wynikami wykonania zobowiązań, podjętych przez warszawski świat pracy dla uczczenia I Polskiego Kongresu Pokoju.

Na konferencji tej wybrane będą nowe władze Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju.

I Stołeczna Konferencja Obrońców Pokoju stanie się manifestacją aktywistów pokoju i przyczyni się do dalszego wzmocnienia udziału mieszkańców stolicy w ruchu obrońców pokoju.

Miesiąc Warszawy

Strażacy i tramwajarze wyróżnili się w społecznej akcji odgruzowania

Strażacy i tramwajarze wyróżnili się w stołecznej akcji odgruzowania Warszawy.

W czwartek 28 bm. w społecznej akcji odgruzowania Warszawy na Trasie N-S pracowało 1527 osób. Załadowano 60 wagonów gruzu oraz wydobyto 2.500 cegieł. W pracy wyróżniła się grupa ob. Świątkowskiego z Gazowni Warszawskiej. Grupa ta wykonała 169 proc. normy.

Na Kępie Potockiej pracowało 405 osób. Dobrą pracą wykazali się pracownicy Ośrodka Szkolenia Zawodowego i Głównej Komendy Straży Pożarnej.

Na terenie ZOO pracowało 900 osób. Wykopano tu i wywieziono 100 m sześc. ziemi oraz ułożono 100 m kwadratowych drogi gruzowej. W pracy wyróżnili się tramwajarze z zajezdni MZK przy ul. Inżynierskiej i Kawęczyńskiej.

Trwa budowa ośrodka szkoleniowego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej

Na Grochowie przy ul. Grenadierów powstaje ośrodek szkoleniowy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Będzie się on mieścić w trzech gmachach o kubaturze ogólnej do 20 tys. metrów sześciennych.

W jednym z gmachów będzie mieścił się właściwy ośrodek, to jest sale wykładowe i seminaryjne, w gmachu drugim będzie bursa na 500 kursistów.

Trzeci pawilon pomieści stołówkę, świetlicę, bibliotekę oraz lokale dla zajęć kulturalno-świetlicowych.

Elewacje gmachów będą wykonane z piaskowca i szlachetnego tynku. Wewnątrz gmachu zostaną zastosowane nowoczesne urządzenia cieplne, a mianowicie ogrzewanie stropowe.

Dwa główne gmachy ośrodka, szkoła i bursa zostaną oddane do użytku w tych dniach, zaś gmach społeczny gotów będzie do końca grudnia. (l)

Listy polecone wrzucamy do specjalnej skrzynki

Dyrekcja Okręgowa Poczt w Warszawie podaje do wiadomości, że w celu ułatwienia klientom wysyłania przesyłek poleconych została zainstalowana przed gmachem Urzędu Telekomunikacyjnego Warszawa 1 (wejście w pobliżu bramy wjazdowej od ul. Nowogrodzkiej 45) specjalna skrzynka pocztowa koloru żółtego.

Publiczność może do tej skrzynki składać przesyłki przeznaczone do wysłania jako polecone. Korespondencja polecona nadana za pośrednictwem wymienionej skrzynki winna być całkowicie opłacona znaczkami pocztowymi naklejonymi na kopercie przesyłki. O wysokości opłaty taryfowej za przesyłki informuje publiczność wywieszona obok tabliczka. Przesyłki nie opłacone lub niedostatecznie opłacone będą traktowane jako zwykłe.

Po odbiór dowodu nadania należy zgłaszać się do Urzędu Telekomunikacyjnego Warszawa 1 (okienko nr 17) w ciągu 5 dni po nadaniu przesyłki. Skrzynka dla korespondencji poleconej opróżniana jest co 2 godziny.

Dziś w Warszawie

TEATRY

TEATR NARODOWY (Pl. Teatralny) — „Krakowiacy i Górale" (zamknięte szkolne). godz. 19.

TEATR POLSKI (Karasia 2) — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — godz. 19.

TEATR KAMERALNY (Foksal) — „Dobry człowiek" — godz. 19.

TEATR NOWY (Puławska 31) — „Zielony Gil" — godz. 19.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) — „Moskiewski Charakter".

TEATR LETNI (Polna 25) — „Klub Kawalerów" — godz. 19.

TEATR SYRENA (Litewska 5) — „Wodewil Warszawski"—godz. 19.15.

TEATR WSPÓŁCZESNY (Mokotowska 13) — „Wieczór Trzech Króli" — godz. 19.

PAŃSTW. OPERA I FILHARMONIA (Nowogrodzka 49) — „Straszny Dwór" — godz. 19.

WYSTAWY

MUZEUM NARODOWE. Zbiory stałe. Sztuka Starożytna, Sztuka Gotycka, Sztuka Zdobnicza, Malarstwo Polskie, Malarstwo Rosyjskie. Otwarte we wtorki, środy i piątki — godz. 10—15. W czwartki i soboty 10—17; w niedziele i święta 10—19; w poniedziałki muzeum zamknięte.

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO. Zbiory stałe — uzbrojenie historyczne i współczesne XI—XX wiek. Wystawa makiet. Park — eksponaty współczesne. Otwarte codziennie w godz. 12—17 z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

WYSTAWA MDM I OSIEDLI ROBOTNICZYCH w Planie 6-letnim otwarta codziennie w godz. 9—19 w Bibliotece Zamojskich ul. Senatorska 37.

WYSTAWA „WARSZAWA — ODBUDOWA — POKOJ" otwarta codziennie w godz. 9—22 w lokalu dawnego „Cafe Clubu" (Nowy Świat róg Al. Jerozolimskich).

KINA

MOSKWA (Puławska 19-21) — „Orzeł Kaukazu" — prod. radziecka godz. 16.30, 19.30, 20.30, w niedziele od 12.30.

PALLADIUM (Kniewskiego 7-9) — Składany program czeski. Dozw. od 7 lat. Godz. 15, 17, 19, 21, w niedziele od 13.

ATLANTIC (Rutkowskiego 33) — „Praga roku 1948" — produkcja CSR — dozw. od lat 7 — godz. 16.30, 18.45, 21, w niedziele 12, 14, 15, 16.30 i 18.45.

STYLOWY (Marszałkowska 112) — „Stiepan Razin" — prod. radziecka — godz. 16, 18.30, 21, w niedziele od 13.30. Dozw. od 14 lat.

STOLICA (Narbutta) — „SS Orzeł zaginął" — prod. radziecka. Dozw. od 12 lat — godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedzielę od 14.30.

„W—Z" (Al. Świerczewskiego) — „Strój galowy" — prod. węgierska. Dozw. od 14 lat. Godz. 15, 17, 19, 21.

OCHOTA (Grójecka 65) — „Orzeł Kaukazu" — prod. radziecka, godz. 17, 19, 21, w niedziele od 15.

1 MAJA (Podskarbińska 9) — „Lichwiarz Gobseck" — prod. radziecka — godz. 17, 19, 21, w niedziele od 15. Dozw. od lat 12.

SYRENA (Inżynierska 2) — „Koncert Beethovena" — prod. radziecka — godz. 17, 19, 21 w niedziele od 15. Dozw. od 7 lat.

TĘCZA (Suzina 4) — „Dwie brygady" — prod. polska — godz. 17, 19, 21, w niedziele od 15. Dozw. od 7 lat.

POLONIA (Marszałkowska 56) — „Wiosna" — prod. radziecka—godz. 15, 17.30, 20, w niedziele od 12.30. Dozw. od 12 lat.

LOTNIK (Powstańców 1)—„Dziewczęta z baletu" — prod. radziecka. Dozw. od lat 12. Godz. 17, 19, w niedziele godz. 15, w poniedziałek nieczynne.

KONKURS SARP Nr 187 NA POMNIK SZOPENA

Oddział Warszawski Stow. Arch. R. P. oraz Oddział Główny Zw. Polsk. Art. Plast. ogłaszają na zlecenie Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy

KONKURS ARCHITEKTONICZNO-RZEZBIARSKI

NA PROJEKT

POMNIKA SZOPENA

W WARSZAWIE

oraz ukształtowania otoczenia pomnika i wejścia głównego do Parku Łazienkowskiego.

NAGRODY I — V: 1.000.000.—, 900.000.—, 800.000.—, 700.000.—, 600.000.— zł oraz zwroty kosztów w wysokości 350.000.— zł w ilości do 6.

Warunki konkursu i podkłady do odebrania w Oddziałach SARP i okręgach ZPAP od dn. 4.X.50, — ewent. zapytania zgłaszać można do dnia 28.X.50 r.

Termin składania prac 15, 16, 17.II. 1951 r.

Sekretarze konkursu:

(—) JERZY CHOJNACKI, art. rzeźb. ZPAP.

(—) JAN KLEWIN, inż. arch. SARP.

Plenum DRN Warszawa-Śródmieście i Praga-Południe

W dniach 1 i 2 października DRN o godz. 17 w sali przy ul. H. Rutkowskiego 7 (dawniej Chmielna) odbędzie się plenarna sesja Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa - Śródmieście.

W dniach 1 października o godz. 10 i 2 października o godz. 17 w sali Fabryki im. 22 Lipca (dawniej Wedel) odbędzie się plenarna sesja Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Południe.

RADIO

NIEDZIELA, 1 PAŹDZIERNIKA

Program I na fali 1322 m.

Program dnia 6.55; Na jutro 23.10; Sygnał czasu 6.53 11.57; Wiadomości 8.00 12.04 16.00 20.00 23.00.

6.50 Początek audycji; 7.15 Na dzieńdobry; 8.05 Gawęda niedzielna; 8.15 Popularna muzyka radziecka; 9.00 Odpowiedzi fali 49; 9.10 Głos mają kobiety; 9.30 Koncert fortepianowy; 9.45 „Pamiętniki kwestarza" — fragm. pow. Ig. Chodźki; 10.00 Melodie z południa; 10.15 Rezerwa; 10.30 Aud. dla wojska; 11.15 Muzyka, 11.35 Polska pieśń masowa; 11.40 Muzyka; 12.15 Poranek symfoniczny; 13.15 Niedziela na wsi; 14.00 Gawęda przyrodnicza; 14.15 Przerwa; 15.45 Program następnego tygodnia; 16.20 Pieśni rosyjskie; 16.40 Reportaż popul.-naukowy; 17.10 „Carmen" — opera Bizeta; 19.42 „Pokój i wolność" — montaż poetycki; 20.30 Muzyka taneczna; 21.15 Teatr Eterek; 21.45 Wieczorna serenada; 22.15 Wiadomości sportowe; 22.45 Zapomniane przeboje; 23.15 Na dobranoc; 24.00 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m.

Program dnia 13.25; Na jutro 23.10; Wiadomości 16.00 20.00 23.00.

6.50 Początek audycji; 7.00 Mozaika muzyczna; 7.50 Muzyka; 8.15 Polska pieśń masowa; 8.20 Melodie operetkowe; 8.50 SKRK; 9.00 Koncert organowy; 9.30 Humoreska Marka Twaine'a; 9.45 Wieś tańczy i śpiewa; 10.00 Przegląd prasy stołecznej; 10.20 Skrzynka ogólna; 10.20 Poezja i muzyka; 11.15 Recenzja; 11.25 Repertuar kin i teatrów; 11.30 Muzyka; 11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej; 12.15 Koncert pod dyr. Rezlera; 13.00 Historia ruchu robotniczego; 13.15 Tygodnik warszawski; 13.30 Sentymentalne melodie; 13.55 Przerwa; 14.00 „Li dokonuje wielkiego dzieła" — aud. sł.-muz.; 14.10 Muzyka; 14.20 Piosenki w wyk. Chóru Czejanda; 14.40 Pogadanka naukowa; 14.50 Na swojską nutę; 15.15 Aud. dla świetlic dziecięcych; 16.00 Polskie pieśni ludowe; 16.20 „Pleban z Chodla" — poemat Skonecznego; 16.35 Melodie świata; 17.20 Koncert Chopinowski; 18.00 Montaż słuchowiskowy o Chinach Ludowych; 18.45 Muzyka; 19.00 Koncert; 20.30 Muzyka 20.45 „Teatrzyk 5-ciu piór"; 21.15 Koncert z Sali Ludowej we Wrocławiu na rzecz SKRK; 22.05 Wiadomości sportowe; 22.45 Zapomniane przeboje; 23.15 Na dobranoc; 24.00 Hymn i koniec audycji.

PONIEDZIAŁEK, 2 PAŹDZIERNIKA

Program I na fali 1322 m.

5.00 Początek audycji; 5.10 Aud. dla wsi; 5.20 Koncert dla świata pracy; 6.05 Polska pieśń masowa; 6.10 Muzyka ludowa różnych narodów; 6.45 Muzyka; 7.00 Muzyka czeska; 7.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli; 7.50 Kalendarz Radiowy; 8.05 Muzyka ludowa; 8.35 Aud. dla kl. V—VII; 9.15 Mozaika ulubionych melodii; 9.50 „Dobre miasto" — pow. Georgi Gulli; 10.10 Muzyka; 10.50 Informacje; 10.55 Aud. dla kl. III—IV; 11.15 Koncert pod dyr. Wasiaka; 11.50 Głos mają kobiety; 12.15 Utwory kompozytorów rosyjskich i radzieckich; 12.30 Aud. dla wsi; 12.45 Na swojską nutę; 13.15 Przerwa; 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych; 15.55 Omówienie tyg. „Nowa Kultura"; 16.20 Muzyka radziecka; 17.05 Radiowy kurs dla nauczycieli społecznych; 17.20 Muzyka; 18.00 „Przy budowie" — odc. pow. Konwickiego; 19.20 Muzyka kameralna; 18.45 Aud. dla wsi; 19.00 Aud. literacka; 19.30 Muzyka ludowa; 20.30 Kwadrans piosenek; 20.45 Lekcja języka rosyjskiego; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.00 Duety fortepianowe; 22.15 Skrzynka Wszechnicy Radiowej; 22.30 Na Dobranoc; 23.15 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m.

5.00 Początek audycji; 5.10 Aud. dla wsi; 5.20 Koncert dla świata pracy; 6.15 Koncert Harmonistów; 6.50 Muzyka; 7.15 Muzyka czeska; 7.50 Kalendarz Radiowy; 8.05 Repertuar kin i teatrów; 8.10 Przerwa; 13.30 Aud. dla kl. III—V; 13.50 Muzyka; 14.00 Aud. ZMP; 14.10 Sonata Mozarta; 14.30 Aud. dla kl. V—VII; 14.50 Koncert pod dyr. Polańskiego; 15.20 Muzyka; 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych; 15.50 Aud. dla chorych; 16.05 Muzyka; 16.20 Inauguracja roku akademickiego; 17.15 Koncert Kapeli Ludowej; 17.40 Lekcja języka rosyjskiego; 17.55 Pieśni radzieckie; 18.00 Sylwetki uczonych; 18.10 Polki; 18.30 Aud. dla świetlic młodzieżowych; 18.45 Kwadrans lekkiej muzyki fortepianowej; 19.00 „Początek opowieści" — fragm. kroniki Jelewnickiego; 19.20 Utwory wiolonczelowe kompozytorów słowiańskich; 19.45 Odpowiedzi fali 49; 19.55 Polska pieśń masowa; 20.30 Pieśni pokoju; 21.15 „Nowe książki"; 21.30 Muzyka i aktualności; 22.00 „Dni lata" — opowiadanie Paustowskiego; 22.20 Koncert pod dyr. Gerta; 23.15 „W królestwie natury" — płyty; 24.00 Hymn i koniec audycji.

TRYBUNA LUDU

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje Komitet

Nakładem R. S. W. „Prasa"

Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, Plac Kazimierza Wielkiego (przy ul. Miedzianej)

Telefony: Redaktor Naczelny 6-22-60 Zastępca redaktora naczelnego 8-33-28 Sekretarz redakcji 8-82-29 Dział propagandy 8-08-89 Dział partyjny 7-34-30. Dział krajowy 8-65-24. Dział zagraniczny 8-82-25 Dział ekonomiczny 7-34-10 Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23 Dział miejski 8-71-82

Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28.

Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62 Redaktor techniczny 7-01-21. Sekretariat 8-82-28.

Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" Oddział Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16

Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.—, prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres: partyjna zł 75.—, zagraniczna zł 300.—.

Konto PKO — Nr 1-14009.

Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.

Administracja: Warszawa, ul. Złota 9, tel. 8-29-84

Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń 8-50-23.

Druk. Zakłady Poligraficzne Domu Słowa Polskiego

3 B-127397

W każdym zakładzie pracy — zakładowy komitet „Zbudujemy Nową Warszawę"

Czytelnicy i korespondenci piszą

Chłopi korzystają z doświadczeń Poradni Żywieniowej w Węgrowie

Poradnia Żywieniowa przy Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej w Węgrowie rozpoczęła swą działalność w marcu 1949 roku, a już ma poważne osiągnięcia.

Instruktor jej ob. Jagodziński Kazimierz zabrał się od pierwszej chwili energicznie do pracy, uczestniczył w kursie poradnictwa żywieniowego, aby po powrocie służyć każdemu swą radą i pomocą.

Objęci poradnictwem rolnicy otrzymują wszechstronną pomoc, tak techniczną jak i materialną w postaci pasz treściwych i premii pieniężnych za dobry wychów jałówek i czystość dostarczanego mleka. Dodać tu trzeba, że przy Poradni Żywieniowej rozwija się współzawodnictwo między grupami hodowców.

Poradnia Żywieniowa w Węgrowie zorganizowała kilka innych zespołów m. in. dostawców mleka, którzy otrzymali premie w wysokości od 2 do 5 tys. złotych. Poradnia ta ma doniosłe znaczenie dla rolnika i producenta, gdyż przyczynia się do podniesienia produkcji, uczy rolnika jak prowadzić hodowlę krów mlecznych.

Ważnym problemem dla postawienia hodowli bydła w powiecie węgrowskim na właściwym poziomie jest dostarczenie jej odpowiednich ilości pasz treściwych i siana.

Koło Węgrowa przepływa rzeka Liwiec, na której należałoby zbudować tamy, a nagromadzonymi zapasami wody regulować okoliczne pastwiska, które w okresie upałów zamieniają się w stepy. Pastwiska te ciągną się na przestrzeni 800 ha. i dlatego należy o nich poważniej pomyśleć.

W sprawie tej zwracaliśmy się już do władz powiatowych, ale dotychczas nie otrzymaliśmy żadnego wyjaśnienia, co do budowy tam na Liwcu.

J. PARZYS
Węgrów

Tak nie wolno pracować w służbie zdrowia

Dnia 11 bm. dyżurny lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Aninie koło Warszawy dał skierowanie na pobranie krwi od mego syna, pielęgniarce U. S. w Aninie ob. Maciejowskiej Stefanii, zam. ul. III Poprzeczna 8, tj. w tym samym domu co chory, tylko o piętro wyżej. Lekarz podejrzewał u dziecka tyfus brzuszny i sprawa pobrania krwi do analizy była bardzo pilna.

Ob. Maciejowska odmówiła pobrania krwi. Krew pobrała inna pielęgniarka ob. Plutowa, choć w tym dniu nie miała dyżuru. Analiza wykazała tyfus i dziecko zostało przewiezione do szpitala powiatowego w Otwocku.

Nie jest to pierwszy wypadek odmowy wykonania zleconej pracy przez ob. Maciejowską.

Dnia 5-go kwietnia b. r. syn mój zachorował na dyfteryt i lekarz U. S. polecił ob. Maciejowskiej wykonanie zastrzyku surowicy. Ob. Maciejowska zastrzyk wykonała, ale nakazała mojej żonie przynieść w tym celu dziecko do swojego mieszkania, a dziecko miało przeszło 40 st. gorączki.

I jeszcze jeden podobny wypadek. Dnia 2.IX. b. r. lekarz przepisał pewnej starszej osobie zastrzyk coraminy ze względu na jej ciężki stan. Skierowanie wydał do ob. Maciejowskiej. Obchodziła ona w tym dniu swoje imieniny i odmówiła zrobienia zastrzyku, obiecując to uczynić dopiero za dwa dni.

Takie lekceważenie sobie obowiązków na tak ważnym odcinku, jak służba zdrowia jest doprawdy godne potępienia.

J. WAGNER
Anin, III Poprzeczna 8.

Autobusy PKS muszą zatrzymywać się na każdym przystanku

Mieszkam w Dębince i dojeżdżam do pracy autobusem PKS linii Warszawa-Karczew. Autobus ten często nie zatrzymuje się na przystanku Świdry Małe, gdzie wsiadam. Jeżdżę autobusem wychodzącym ze Świdrów o godz. 6.38, który w Warszawie jest przy Nowym Świecie o godz 7.15. Pracuję w THM „Dal" przy ul. Nowy Świat 40, gdzie praca rozpoczyna się punktualnie o godz. 7.30

W pierwszym tygodniu września br. autobus nie zatrzymał się na moim przystanku w dniach 1 i 4-go września. Spowodowało to moje spóźnienie do pracy, gdyż mogłem pojechać dopiero późniejszym autobusem.

Czy nie ma sposobu by skłonić konduktorów autobusów PKS do zabierania przynajmniej w godzinach rannych oczekujących na przystanku pasażerów — ludzi pracy, którzy chcą być punktualni i zdążyć do pracy na czas. Tym bardziej, że w autobusach tych pozostaje jeszcze dużo wolnego miejsca.

JAN BARTLET
Dębinka, ul. Zaciszna 15

Śladem listów naszych czytelników

Nie będą więcej szkodzić robotnikom

Otrzymaliśmy list od naszego czytelnika, pracownika Państwowych Zakładów Torfowych w Wielkich Rucianach, który informował nas o wrogim stosunku kierownictwa Zakładów do robotników i złej organizacji pracy. List ten przesłaliśmy do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, skąd po zbadaniu sprawy otrzymaliśmy wyjaśnienie, którego treść przytaczamy poniżej:

1) Zarzuty ujęte w piśmie przeciwko torfomistrzowi Chorowskiemu Janowi, kierownikowi Zakładu, Modzelewskiemu Andrzejowi i kierownikowi stołówki Wojaszkowi są słuszne i Komitet Powiatowy PZPR w Braniewie spowodował zdjęcie z pracy kierownika Zakładu i torfmistrza.

2) Zarzuty przeciwko sekretarzowi organizacji partyjnej są również częściowo słuszne, gdy stwierdzono fakt upicia się przez tow. Kuchnię. Komitet Powiatowy PZPR w Braniewie wyciągnął odpowiednie konsekwencje w stosunku do tego towarzysza.

3) Dotychczas norm pracy nie było. Dyrekcja z Elbląga przesłała normy pracy dla Zakładu.

Tydzień na arenie świata

Zygmunt Broniarek

„USA czynią wszystko, by Organizację Narodów Zjednoczonych przekształcić w „organizację Stanów Zjednoczonych" — takie zdanie, jak donoszą korespondenci prasowi, słychać często w kuluarach Lake Success, gdzie obraduje Zgromadzenie Ogólne NZ. Stany Zjednoczone przy pomocy maszynki do głosowania (oliwionej starannie amerykańskimi dolarami) dążą do zamiany ONZ w przybudówkę Departamentu Stanu.

Gdy minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński przedstawił deklarację pokojową, zmierzającą do zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa narodów, zarówno delegaci samej Ameryki jak i bloku dolarowego, czynili wszystko, by propozycje te zlekceważyć. A gdy delegat amerykański minister Dean Acheson wysunął amerykańską wersję „wzmocnienia ONZ" — pokazały się w całej okazałości istotne cele USA w ONZ.

Co oznacza „rozwiązanie rąk" ONZ

Projekt jego rezolucji, przewidujący zastąpienie Rady Bezpieczeństwa posłusznym Amerykanom Zgromadzeniem Ogólnym oraz wystawienie sił zbrojnych ONZ, podległych również Zgromadzeniu, ma na celu likwidację Rady Bezpieczeństwa, w której obowiązuje zasada jednomyślności pięciu stałych członków — niewygodna dla agresywnych planów USA. Tak go też oceniła tzw. „wielka prasa amerykańska". Tak na przykład „New York World Telegram" pisał: *„Przyjęcie programu Achesona pozwoliłoby ONZ na akcję w wielu wypadkach, w których obecnie organizacja ta ma związane ręce na skutek radzieckiego veta w Radzie Bezpieczeństwa".*

Nie trudno oczywiście zgadnąć, jakie byłyby to wypadki. Zbrodnicze bombardowanie otwartych miast koreańskich przez samoloty USA oraz ciągłe prowokacje wobec Chin są dostatecznym wskaźnikiem, w jakim kierunku idą intencje Stanów Zjednoczonych.

Amerykanie wykorzystują swą techniczną i liczebną przewagę dla złamania ducha oporu bohaterskiego narodu koreańskiego. Ale Seul, miasto, które broni się z niesłychanym heroizmem wykazuje raz jeszcze jak potężne są siły moralne narodu walczącego o wolność.

Każdy dom w Seulu stał się twierdzą, każda ulica — barykadą, każda dzielnica — warownym obozem. Cała ludność bohaterskiego miasta stanęła do walki z najeźdźcą.

Gdy delegat radziecki Malik wniósł rezolucję o zaprzestanie nieludzkich bombardowań w Korei, przewodniczący Rady, delegat brytyjski sir Gladwyn Jebb przeszedł najbieglejszych krętackich adwokatów w stosowaniu najrozmaitszych kruczków, aby nie dopuścić do rozpatrzenia tej sprawy. Dla bloku anglo-amerykańskiego każda metoda jest dobra, gdy chodzi o sabotowanie słusznej i sprawiedliwej sprawy. Podobnie wygląda sytuacja z kwestią reprezentacji Chin Ludowych, które wskutek manewrów amerykańskich nie zasiada ją dotychczas w ONZ.

USA wykazują swą nieprzejednaną wrogość wobec narodu chińskiego coraz nowymi prowokacjami. Znowu samoloty amerykańskie zbombardowały terytorium chińskie, znowu kontrtorpedowiec USA ostrzelał statek chiński. Rząd Chin Ludowych postawił tę sprawę w sposób kategoryczny, żądając od ONZ potępienia akcji amerykańskiej i wycofania wojsk USA z Korei.

„Armia europejska"

Agresywna polityka USA w Organizacji Narodów Zjednoczonych jest częścią ogólnej amerykańskiej linii politycznej. W Nowym Jorku zakończyły się obrady 12 ministrów spraw zagranicznych państw paktu atlantyckiego. Komunikat, wydany po tej konferencji, przypieczętował nowe stadium amerykańskiej agresji — ministrowie postanowili powołać wspólną armię zachodnio-europejską. Oczywiście — trzonem tej armii będzie odrodzony, neohitlerowski Wehrmacht ze zbrodniarzami wojennymi na czele.

Korespondent „Paris Presse" donosi: *„Marshall* (amerykański minister obrony) *jest gotów wywrzeć maksymalną presję, by uzyskać natychmiastową decyzję w sprawie wcielenia dywizji niemieckich do projektowanej armii".* Korespondent półoficjalnego paryskiego „Le Monde" przewiduje już, że Amerykanie przekażą część funduszów z MAP (Military Assistance Program — program pomocy wojskowej dla Europy zachodniej) na uzbrojenie armii trizońskiej. I dodaje już zupełnie otwarcie: *„12 członków paktu atlantyckiego uważa włączenie zbrojeń niemieckich do armii zachodniej za rzecz postanowioną".*

Adenauer boi się własnej młodzieży

W samej Trizonii, przygotowania idą pełną parą. Szkoli się już w specjalnym ośrodku byłych hitlerowców na nowych dowódców, Adenauer („kanclerz" Trizonii) odbywa nieustanne konferencje z Wysokimi Komisarzami, fabryki zbrojeniowe idą pełną parą, a hitlerowscy zbrodniarze szkolą „policję" — czyli kadry nowego Wehrmachtu.

Remilitaryzacja idzie w parze z faszyzacją. „Rząd" Bawarii zabronił wszelkich zebrań, poświęconych sprawie pokoju.

„Rząd" Adenauera zabronił urządzenia zlotu młodzieży w Zagłębiu Ruhry, mnożą się aresztowania bojowników o pokój.

Ale naród niemiecki nie chce wojny. Oto list jednej z czytelniczek dziennika zachodnio-niemieckiego „Rhein - Neckar Zeitung" reprezentującego koła mieszczańskie: *„Wydaje mi się, że panowie, którzy nami rządzą powinni przede wszystkim zająć się zaopatrzeniem ofiar wojny, a nie szukać nowych ofiar. Każda matka powinna i będzie się przed tym bronić".*

Dziesiątki podobnych listów nadchodzą codziennie do „Aachener Nachrichten", do „Neue Presse", do „Rheinischer Merkur" i do wielu innych dzienników zachodnio - niemieckich.

Franco i Tito — podopieczni Ameryki

Powiedz mi z kim przestajesz a powiem ci kim jesteś — mówi przysłowie i to słuszne przysłowie.

Adenauer zamierza utworzyć placówkę dyplomatyczną... w Madrycie. Obaj z Franco mają wspólnych możnych przyjaciół i wspólne idee. Franco w niedawnym wywiadzie wypowiedział się całkowicie za agresywną polityką amerykańską, domagając się włączenia Hiszpanii do paktu atlantyckiego.

Na drugim końcu, titowcy, starają się coraz większą służalczością pozyskać nowe łaski imperialistycznych opiekunów. Bank Międzynarodowy, znajdujący się pod kontrolą USA, ma udzielić titowcom pożyczki — oczywiście głównie na zbrojenia. Trizonia, nie bez amerykańskiego „wpływu" udzieliła Jugosławii titowskiej 35-milionowego kredytu. Według doniesień paryskiego „Le Monde" titowcy mają otrzymać pomoc od W. Brytanii wzamian za zacieśnienie więzów z Atenami i Rzymem — co stanowi pierwszy krok na drodze do stworzenia agresywnego paktu śródziemnomorskiego.

Nacisk amerykański na kraje Europy zachodniej powiększa się wprost proporcjonalnie do wzrostu budżetu wojskowego USA i „atomowych" wypowiedzi ich polityków. Pod tym naciskiem, Wielka Brytania naruszyła układ handlowy z Polską. Pod wpływem tego nacisku, rząd belgijski wysiedlił 7 Polaków, pracujących od dawna w Belgii, z których trzech brało udział w ruchu oporu przeciwko hitlerowcom.

Remilitaryzacja i faszyzacja w Niemczech zachodnich i innych krajach zachodnio - europejskich wzorowana jest na faszyzacji życia w Stanach Zjednoczonych. Kongres uchwalił niedawno ustawę Mac Carrana, wymierzoną przeciwko elementom demokratycznym i przewidującą obozy koncentracyjne dla członków organizacji postępowych.

Sekretarz prezydenta Charles Ross oświadczył, że po uchwaleniu ustawy nadeszło do Białego Domu wiele listów. Tylko 5 proc. piszących pochwalało ustawę. Olbrzymia większość wypowiedziała się przeciwko niej.

*

W chwili, gdy Stany Zjednoczone przesycone są histerią wojenną, w tych samych Stanach rozległ się głos pokoju.

Jest to głos delegata radzieckiego Malika, który prostemu człowiekowi Ameryki odpowiada na dręczące pytania. Cztery „tak" Malika na pytania komitetu obrońców pokoju z Baltimore były wyrazem woli ogromnej większości ludzi na świecie. Cztery „tak" Malika to odpowiedź tym wszystkim, którzy na każdą propozycję zmierzającą do utrwalenia pokoju, bezpieczeństwa i przyjaźni między narodami — stale i uporczywie mówią „nie".

Nowa Warszawa

Widok na odcinek trasy W—Z. Foto WAF

Warty Pokoju w Związku Radzieckim

Fabryka sieci im. Żdanowa (Ukraińska SRR) wyróżniona została za dobrą pracę drugą Wszechzwiązkową Premią Ministerstwa Przemysłu Rybnego. Na zdjęciu komsomołka T. Kulczyńskaja, która w dniach stachanowskich Wart Pokoju wykonała 140 proc. normy, dając produkcję najwyższej jakości

Foto SIB

TAK BYŁO...

W rubryce tej zamieszczamy informacje i wypowiedzi z popierającej ustrój kapitalistyczny prasy przedwrześniowej. Zamieszczone fragmenty przypominają o tym, jak żyli ludzie w Polsce w latach rządów kapitalistów i obszarników.

POLICJANT — MORDERCA

Prasa warszawska doniosła 13 lutego 1935 o następującym charakterystycznym, jednym z wielu, podobnych wypadków:

„Do Polanowa w pow. wyrzyskim przybył egzekutor w towarzystwie policjanta. W czasie zajmowania sprzętów u gospodarza Napierkowskiego, doszło do zajść. Policjant strzelił z karabinu do 25-letniego syna gospodarza i ciężko go zranił. Ranny zmarł w drodze do szpitala."

WIADOMOŚCI NOWOROCZNE

W mieście sytuacja była analogiczna. Faszystowski, oenerowski dziennik ABC donosi w numerze noworocznym z 1 stycznia 1935:

„W odległości dwóch km od Łap (koło Białegostoku), torowy tej stacji znalazł w pobliżu toru trzy trupy, w których rozpoznano: 22-letniego Witolda Sitkowskiego, zam. w Kaliszu, 21-letniego Leona Kowalskiego i Kazimierza Karpińskiego, obydwaj zam. w Piotrkowie. Jak ustalono, wszyscy ci trzej młodzi ludzie, nie mogąc znaleźć pracy, postanowili odebrać sobie życie."

*

„Eugenia Lotowska, zatrudniona w fabryce Plutos w Warszawie, po jej zwolnieniu z pracy, otruła 9-letniego synka, nie mogąc mu zapewnić środków utrzymania."

Turystyka w służbie ludzi pracy

Przed zjednoczeniem głównych towarzystw turystycznych

Upowszechniana dla świata pracy turystyka, znajdzie obecnie odpowiednie ramy organizacyjne w mającym powstać ogólnopolskim stowarzyszeniu turystycznym pod nazwą Polskie Towarzystwo Turystyczne (lub Turystyczno - Krajoznawcze).

Nowe stowarzyszenie powstanie z połączenia 2 dużych organizacji turystycznych, a mianowicie: Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, oraz z szeregu mniejszych, jak Polski Związek Turystyczny w Krakowie, P. Zw. Tur. w Płocku, Liga Ochrony Przyrody i Koła Miłośników poszczególnych miast.

Nowe stowarzyszenie turystyczne obejmie swym działaniem szerokie rzesze pracownicze, jak również i młodzież. Najniższą komórką organizacyjną będą koła, zakładane w fabrykach, zakładach pracy itp. Każdy człowiek pracy będzie mógł korzystać z turystyki w Polsce. Szereg kół w terenie (powiat) będzie tworzyło oddział. Oddziały na terenie województwa utworzą Okręgi. Najwyższą komórką organizacyjną będzie Zarząd Główny, który swoją działalność oprze z jednej strony na pionie społecznym, z drugiej na fachowym personelu, kierującym obsługą ruchu turystycznego w terenie.

Należy oczekiwać, iż nowe stowarzyszenie turystyczne stanie się masową organizacją, która przyczyni się do właściwego ustawienia ruchu turystycznego oraz jego rozwoju.

Zjazd zjednoczeniowy towarzystw turystycznych przewidziany jest na połowę listopada br., wobec czego nowe stowarzyszenie rozpocznie swą działalność z dniem 1 stycznia 1951 roku, w oparciu o kredyty, przewidziane dla niego w budżecie Biura Turystyki Ministerstwa Komunikacji na rok 1951. **C.**

Dzieje strajku nauczycielskiego w roku 1937

Wanda Wasilewska: „Historia jednego strajku", Nasza Księgarnia, Warszawa, 1949.

To, że robotnicy walczą i strajkują, urządzają demonstracje uliczne i pochody, to, że policja rozpędza pałkami manifestacje robotnicze i zamyka ich uczestników do więzienia — było przed wrześniem 1939 r. dla przeciętnego mieszkańca któregokolwiek z miast polskich rzeczą nie budzącą większej sensacji ani zdziwienia.

Ale żeby strajkowali, demonstrowali, byli bici i aresztowani — nie robotnicy, lecz inteligenci — i to jeszcze kto — nauczyciele — to nie mogło się pomieścić w głowie warszawskiego mieszczucha. Toteż strajk początkowo pracowników Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, a potem strajk nauczycieli wstrząsnął stolicą w roku 1937.

Znakomita pisarka Wanda Wasilewska opowiada w swej książce „Historia jednego strajku" o dziejach tej akcji nauczycielstwa, które w ten sposób w większości swej stanęło w szeregach walczących przeciw ustrojowi wyzysku mas ludowych Polski.

Sanacja od dłuższego czasu prowadziła akcję przeciw ruchowi zawodowemu, zmierzając do zglajchszaltowania związków na modłę hitlerowską. Pierwszy poważny cios, „próba sił" wymierzony był w związek nauczycielski, w ZNP, gdzie Składkowski nie spodziewał się oporu. 29 września 1937 roku przeprowadzono w lokalu ZNP przy ul. Smulikowskiego rewizję i pod zmyślonym pretekstem „niedokładności finansowych" mianowano kuratora związku.

Ale Składkowski przeliczył się, sądząc, że nie napotka na opór. Wśród pracowników ZNP była grupa ludzi, uczestniczących w ruchu rewolucyjnym w Polsce, były pisarki Wanda Wasilewska i Janina Broniewska, byli drukarze i pracownicy fizyczni, którzy postanowili nie dopuścić do zwycięstwa sanacji.

Zawiązał się komitet strajkowy, w skład którego weszły wymienione, a także pracownicy fizyczni Joczys i Minich, pracownicy ZNP jednomyślnie postanowili okupować gmach ZNP i nie uznawać kuratora. W strajku wzięli udział nie tylko świadomi walki klasowej pracownicy, ale nawet — jak pisze w swej książce Wasilewska — nasze bogobojne paniusie, obrażające się za słowo „towarzyszko", które w miarę postępów strajku radykalizowały się coraz bardziej.

Ale walka nie była łatwa. Przede wszystkim trzeba było zwalczyć opory dotychczasowego zarządu ZNP, który posłusznie począł w ręce kuratora „zdawać urzędowanie", jak również opory KCZZ, na którego czele stał prawicowy pepesowiec Kwapiński, agent sanacji. W trakcie strajku coraz wyraźniej uwydatniała się zdradziecka rola Kwapińskiego, który grając wobec strajkujących rolę „dobrego wujaszka" jednocześnie był w stałym porozumieniu z władzami sanacyjnymi.

Tymczasem jednak wiadomość o strajku pracowników ZNP rozeszła się błyskawicznie po kraju. Do komitetu strajkowego zaczęły napływać wyrazy sympatii i poparcia ze strony wszystkiego, co uczciwe i postępowe, ze strony robotniczych związków zawodowych. Zaczęły napływać pieniądze na fundusz strajkowy. Z Wandą Wasilewską, która była duszą strajku, nawiązała kontakt KPP za pośrednictwem tow. Szymona Natansona, byłego redaktora „Dziennika Popularnego". Tow. Natanson, komunikując się niemal codziennie z Wasilewską, służył w imieniu partii pomocą i radą w ciągu całej akcji. Wkrótce pod naciskiem powszechnego oburzenia zarząd ZNP zmuszony był przerwać „zdawanie urzędowania" kuratorowi i dołączyć się do akcji pracowników ZNP.

Trzeba powiedzieć, że głupota władz sanacyjnych znakomicie pomogła strajkującym. Przede wszystkim kompromitowała sanację sama postać kuratora, niejakiego Musioła. Musioł był to paniczyk oenerowski, który popełniał głupstwo za głupstwem na stanowisku kuratora, aż do opieczętowania kasy ZNP znaczkiem faszystowskiej organizacji „Związek Młodej Polski", do której należał. Oczywiście, strajkujący umiejętnie wykorzystywali głupotę Musioła i „musiołków" — jak nazywano jego pomocników — ośmieszając ich na każdym kroku.

I potoczył się strajk, którego nie zdołały złamać ani kurczowe próby wojewody warszawskiego ani „samego" stupajki Składkowskiego, ani krętactwa opanowanej przez zdrajców z prawicy PPS — Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Narastała w akcji świadomość klasowa strajkujących, fala strajkowa rozszerzała się na nauczycielstwo.

Nauczyciele, zrzeszeni w ZNP w całej Polsce postanowili poprzeć strajk. Na zebraniu nauczycielskim w gmachu ZNP zapadła uchwała o proklamowaniu strajku, popierającego pracowników ZNP. Na ulice wyszły demonstracje nauczycielskie, rozpędzane przez policję; zaczęły się aresztowania.

Składkowski nie wytrzymał. Nakazał policji opróżnić gmach ZNP ze strajkujących. Przyszli do gmachu na Smulikowskiego „chłopcy z Golędzinowa" w hełmach, z tarczami(!) przeciwko strajkującym, przeważnie kobietom.

Gmach opróżniono, ale strajku nie złamano. Komitet strajkowy przeszedł do pobliskiego gmachu Ateneum.

To było w nocy z niedzieli na poniedziałek. Nazajutrz, w poniedziałek, 96 proc. warszawskich szkół zastrajkowało. Wasilewska cytuje w swej książce charakterystyczny fakt: gdy na Marymoncie jakaś nauczycielka zjawiła się na lekcję, dzieci robotnicze nie dopuściły do lekcji.

Rozpoczął się drugi etap walki. Teraz wytoczono przeciwko ZNP armaty reakcyjno-bzdurnej propagandy, wciągnięto do ataku ambonę, rozmaite szmatławce sanacko-endecko-oenerowskie miotały się nieprzytomnie i prześcigały się w kalumniach i wymysłach. Kler wytoczył z ambon swe ciężkie działa przeciw nauczycielom, Musioł zaczął angażować łamistrajków, przerażony rozmachem akcji Kwapiński wiercił się, jak w ukropie.

Strajkujący ze swojej strony nie tracili czasu. Ostatecznie skompromitowany p. Musioł, obrzucony na ulicy zgniłymi jajami, został odwołany. Na jego miejsce wyznaczono Maciszewskiego i wyznaczono nowe wybory do zarządu ZNP.

W obliczu rozszerzającej się fali strajkowej, sanacja cofnęła się. Strajkujący żądali: powrotu do pracy wszystkich, biorących udział w akcji, wypłaty wynagrodzenia za okres strajku i usunięcia łamistrajków. Dla ratowania pozorów sanacja zaproponowała arbitraż Ministerstwa Pracy, gwarantując z góry wypełnienie żądań strajkujących. Tak też się stało.

Okazało się, że i pracownicy umysłowi potrafią walczyć. Gdy 2 lutego 1938 roku odbył się zjazd ZNP, nauczycielstwo, dokumentując swoją solidarność ze strajkującymi, wybrało dawny zarząd. Próby terroru, dywersji i rozbicia nauczycielstwa spaliły na panewce.

Pozostała jednak sprawa zatrudnienia strajkujących pracowników ZNP. Sanacja zastosowała tutaj stary chwyt rządów kapitalistycznych: zwlekanie, aż opadną nastroje rewolucyjne i wyławianie potem poszczególnych, najgroźniejszych dla siebie ludzi. Przede wszystkim gniew Sławoja zwrócił się przeciw dwum pisarkom: Wandzie Wasilewskiej i Janinie Broniewskiej. Przez dłuższy czas nie przyjmowano ich z powrotem do pracy i nie zwalniano ich. W końcu, 21 kwietnia otrzymały wymówienie od zarządu ZNP, który działał pod naciskiem władz sanacyjnych. Przeciw temu wymówieniu towarzyszki Wasilewska i Broniewska zaprotestowały głodówką. Byli współtowarzysze walki poparli je. Uchwała pracowników ZNP proklamowała strajk w ich obronie. Sytuacja jednak była tym razem ciężka. Ten strajk nie miał szans na zwycięstwo i groził ponad stu ludziom stratą posady. Dlatego też głodujące, uznając uchwałę strajkową pracowników ZNP za wystarczającą satysfakcję, przerwały głodówkę.

Broniewska i Wasilewska zostały usunięte. Potem zaczęto powoli wyłuskiwać innych towarzyszy z poprzedniego kierownictwa strajku. Zarząd ZNP odegrał w tym wypadku rolę ogniwa, wypełniającego żądania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

„Walka scementowała nauczycieli — Związek wzrósł liczebnie w czasie rocznej akcji przeciw niemu, toczonej jeszcze do naznaczenia kuratora, poparcie przez Związki Zawodowe zwaliło mur, który wyrósł na przestrzeni lat sanacyjnych między nauczycielem a robotnikiem" — stwierdza Wasilewska w ocenie akcji.

Strajk ten miał doniosłe znaczenie w latach twardej walki przeciw faszystowskiemu reżimowi sanacji. W latach krwawo tłumionych zrywów rewolucyjnych robotników polskich, w latach strajku chłopskiego i w latach zbrojnej walki mas ludowych przeciwko faszyzmowi w Hiszpanii, strajk nauczycielski zadokumentował w Polsce nierozerwalną łączność wszystkich pracujących, nierozdzielność losów proletariatu i pracowników umysłowych. Strajk ten miał wielki wpływ na proces dojrzewania ideowego mas pracowniczych.

Wasilewska, Broniewska, poeta Edward Szymański, kierujący strajkiem, stali się wówczas symbolem walki inteligencji polskiej przeciw reżimowi sanacji.

Wanda Wasilewska potrafiła w swojej książce „Historia jednego strajku" zobrazować jego dzieje prawdziwie i obiektywnie, potrafiła z bezpośredniością, która cechuje jej twórczość literacką, opowiedzieć o walce, o zwycięstwach i załamaniach, tak, jak to było naprawdę. Cytowane w książce dokumenty z zachowanego archiwum strajkowego, mają wartość historyczną.

Przypomnienie dziejów tego strajku dzisiaj, w Polsce Ludowej po kilkunastu latach, ma swoją wartość. Olbrzymia większość nauczycielstwa polskiego czerpie z postępowych tradycji oporu przeciw reżimowi sanacyjnemu i tworzy nowe wartości, znów u boku klasy robotniczej budując socjalizm w naszym kraju. Nie zapominamy jednak i o złych tradycjach ugodowości i lawiranctwa, przechodzenia na wrogie pozycje, które cechowały niektórych działaczy związkowych, nie zapominamy o sztucznej przegrodzie, którą wznosili niektórzy, uważający się za coś lepszego od szarego „powszechniaka", nauczyciele gimnazjum. Resztki tych tradycji, przejawiające się jeszcze tu i ówdzie, muszą być wykorzenione.

JERZY RAWICZ

Pod ostrym kątem

Stylowa robota

Ob. Żurawicz była wyraźnie rozczulona. No bo jakże — sama mieszka w Olsztyńskiem, a tu przybył do niej osobiście, a jakże, daleki gość spod Warszawy. Aż z Włoch.

Agent zakładu fotograficznego „Styl" (Włochy, k. Warszawy, ul. Słowackiego 22), pięknie mówił o poczuciu artystycznym, kulturze, rozpowszechnieniu, o pamiątkach ku wiecznym czasom. Po wzniosłym wstępie wrócił do normalnej prozy.

— No to jak? Da pani jakiś portret do powiększenia? Stara firma, tradycja, zrobimy to pierwszorzędnie, a w domu będzie pani miała piękną pamiątkę.

Ob. Żurawicz rozczuliła się jeszcze bardziej. Znalazła dwie małe fotografie, swoją i męża, wyobraziła sobie już duży portret na ścianie i powierzyła zdjęcia kapłanowi sztuki ze „Stylu". Nawet nie zdążyła się obejrzeć, jak agent spisał w błyskawicznym tempie umowę i zainkasował „na razie" sumkę 2.000 zł.

Ob. Żurawicz czekała tydzień, dwa, miesiąc. Po 6 tygodniach przybyła dla odmiany kobieta (widocznie firma prosperuje owszem, owszem) i z triumfem rozwinęła gotowy już portret.

Duży, błyszczący, dwoje uśmiechniętych ludzi na nim. Ob. Żurawicz patrzyła na to en face, z boku, od dołu. I nic. Wysilała fantazję, ale nie mogła poznać ani siebie, ani męża.

Wspólnie z agentką doszły do wniosku, że to chyba inne osoby.

— Zdarza się — przyznała ochoczo przedstawicielka „Stylu" — Czasem można się omylić. Taka duża firma. Naprawimy.

Odjechała z portretem pod pachą.

Przeszło znów długich pięć tygodni, a ob. Żurawicz ciągle wyglądała ludzi sztuki z Włoch.

Nie przyjechali. Ale portret nadszedł. Pocztą. Elegancko zapakowany, owinięty.

Ob. Żurawicz odwinęła drżącymi rękoma paczkę i długo wpatrywała się w uśmiechnięte twarze. Były te same, co i przed 5 tygodniami. Ani jej, ani męża, ale jakieś obce, cudze. Trochę mniej błyszczały, ale może dlatego, że tym razem portret przyszedł bez szkła. To chyba była właśnie ta „poprawka"..

Ob. Żurawicz nie miała czasu na zbyt długie podziwianie dzieła sztuki, bo czekał listonosz. Na pieniądze. Paczka przyszła za pobraniem pocztowym.

Nieszczęsna ofiara „Stylu" musiała pożyczyć u sąsiadów, bo tym razem suma opiewała na nieco wyższą cyfrę, niż poprzednie 2.000 zł. Trzeba było wpłacić 5.400 zł. Razem więc 7.400 zł za „dzieło", na którym z powodzeniem można suszyć grzyby.

Stylową i zupełnie rentowną robótką zajmuje się „Styl".

Ciekawe tylko, czy długo jeszcze? (RYS).